



P₆

PORADNIK bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

ANDRZEJ KOTECKI: Jeszcze w sprawie „książki mówionej”	35
HENRYK HOLLENDER: Kto puści pogłębiarkę?	37
LUCJAN BILINSKI: Biblioteki publiczne na Węgrzech	40
KAZIMIERA ATAMAŃCZUK: Wkład bibliotek pedagogicznych w realizację reformy programowo-podręcznikowej	43
RYSZARD IWANEK: Jak korzystać z encyklopedii i słowników? Lekcja biblioteczna w kl. VII	45
MARIA KULIK: Dyskusje nad książką jako forma pracy z dziećmi i młodzieżą	46
MARIA ORSKA, MARIA BADOWSKA: 9 Maja — Dzień Zwycięstwa. Scenariusz imprezy	48
PIONIERZY CZYTELNICTWA NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓLNOCNYCH	
Wiktoria Grabowska (JAN WRÓBLEWSKI)	51
BEATA DOROSZ: Julian Tuwim (1894—1953)	53
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: Stefan Żeromski	58
OSTATNIA STRONA NIE STOWARZYSZONA	
Co nowego (J.W.)	64

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. **KOLEGIUM DORADCZE:** Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Sambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 25,—. Prenumerata roczna: 300,— zł.

Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1984 r. Nakład 17 000 egz.

Ark. druk. 2,00, ark. wyd. 3,00. Papier ilustr. V kl., 70 g.

Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. Nr 0167 z 1984 r. P-1.

ROK XXXVI

LUTY

1984

ANDRZEJ KOTECKI

GDANSK

Jeszcze w sprawie „książki mówionej”

Motto:

Otwórz szeroko oczy i rozejrzyj się, czy ktoś nie potrzebuje trochę twego czasu, trochę twojej uwagi. Może jest chory albo niedoświadczony. Może starzec, a może dziecko. Nie pomini okazji, gdy możesz coś z siebie ludziom ofiarować jako człowiek.

Albert Schweitzer

Czytelnictwo ludzi niewidomych jest ściśle związane z dwiema formami „wydawniczymi”, mianowicie starszą, jaką jest książka brajlowska, oraz znacznie młodszą od niej tzw. „książką mówioną”. I tą właśnie formą chciałbym się zająć. Jak wiadomo, ta forma stymulowania „czytelnictwa” ludzi niewidomych jest coraz chętniej wykorzystywana. Jednakże obecne trudności gospodarcze kraju stają na przeszkodzie rozwijaniu i wzbogacaniu sieci bibliotek książki mówionej. Spowodowane jest to faktem, iż dotąd popularne na rynku magnetofony kasetowe czy szpulowe zniknęły z półek sklepowych, a te, które pozostały, są bardzo drogie. Z kolei cena często nie ma żadnego związku z jakością sprzętu.

Wielokrotnie mówiło się o potrzebie skonstruowania najprostszego magnetofonu kasetowego z przeznaczeniem wyłącz-

nie dla ludzi niewidomych i punktów udostępniania książki mówionej. Miał to być magnetofon prosty w obsłudze, niezawodny, a stwarzający dogodne warunki do odtwarzania kaset. Za celowością produkcji tego typu sprzętu przemawia podstawowy aspekt — dobro człowieka niepełnosprawnego, dążenie do stworzenia mu warunków względnie normalnego życia. Odpowiedni sprzęt mógłby również umożliwić ludziom niepełnosprawnym zdobywanie wykształcenia na miarę ich osobistych ambicji.

W tego typu sprzęt można by było wyposażać także biblioteki szpitalne, które udostępniłyby go chorym nie mogącym z powodu różnych schorzeń czytać książek czarnodrukowych. Byłby to ogromny krok naprzód w organizacji biblioterapii w szpitalnictwie polskim, umożliwiającą wielu unieruchomionym chorym zapomnienie o własnych kłopotach i przeniesienie się w obszary literatury.

Idealnym rozwiązaniem byłoby również dostosowanie do sprzętu odtwarzającego słuchawek, które pozwalałyby na indywidualne odbieranie nagranej treści, szczególnie w przypadkach szpitali czy bibliotek, gdzie niezbędne jest stworzenie wa-

runków do przesłuchiwania równocześnie kilku taśm. Oczywiście przy podjęciu wyżej proponowanych prac podstawowym kryterium powinien być fakt, iż sprzęt ten ma być przeznaczony tylko i wyłącznie dla zamkniętego kręgu odbiorców: Polskiego Związku Niewidomych, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz bibliotek reprezentowanych przez SBP.

Następną sprawą z tym związaną jest kwestia kaset. Wiadomo, że rynek nasz obecnie cierpi na brak tego towaru. Jednakże na taki cel jak umożliwienie nagrań tekstów literackich czy popularnonaukowych dla ludzi niepełnosprawnych powinny znaleźć się środki, a PZN, MZiOS oraz MKiS wspólnie z SBP powinny czynić wszelkie starania o to, by dla nagrań książki mówionej zapewnić stały dopływ czystych kaset, w ilościach dostatecznych na pokrycie zapotrzebowania na najbardziej poszukiwane i przydatne tytuły.

Tu dotykamy niezmiernie ważnej sprawy. Chodzi bowiem o to, co jest nagrywane. Wiadomo, iż nie można liczyć na to, że pozycje ukazujące się na rynku wydawniczym będą równocześnie wydawane w formie kaset. Jest jednakże inne rozwiązanie. Moim zdaniem największą „biblioteką książki mówionej” jest Polskie Radio. Przecież wszystkie jego programy w ciągu roku emitują przez wiele godzin audycje literackie, ot, chociażby cykl nadawany w programie III — „Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym”. Te taśmy to wspaniała biblioteka klasyki literatury światowej i naszej rodzimej. A do tego jeszcze dochodzi po kilka odcinków prozy i poezji dziennie w każdym programie, zaś w niedziele i święta teatr PR.

Należałoby więc jak najszybciej przystąpić do działań, które miałyby na celu wydobycie z lamusa i odkurzenie tej wspaniałej zawartości archiwów radiowych. Konieczne wydaje się tu ściśle współdziałanie Polskiego Radia, Polskiego Związku Niewidomych oraz SBP — pierwszej instytucji jako „fundatora” gotowych nagrań, zaś PZN i SBP jako konsultantów w doborze materiałów. Inicjatywy takie mogą być podjęte zarówno na szczeblu centralnym, jak i w poszczególnych województwach. Nawiązanie wspól-

pracy pomiędzy rozgłośniami regionalnymi PR i zarządami okręgów PZN i SBP mogłoby w szybkim czasie, przy niewielkim nakładzie kosztów, zaowocować wzbogaceniem księgozbiorów, a prawdopodobnie i wzrostem czytelnictwa ludzi niepełnosprawnych, w tym przede wszystkim niewidomych.

Dość należy, iż szanse tego wzbogacenia dotyczą zarówno dziedziny literatury dla dorosłych, jak i dla dzieci, które stanowią grupę czytelników wymagających szczególnej troski i opieki. Wyrobienie w najmłodszych nawyku czytania „ze słuchu” może być tym bodźcem, który w przyszłości nie pozwoli im na stanie na uboczu życia, który spowoduje, że będą pełnosprawnymi i pełnowartościowymi członkami społeczeństwa.

Zdaję sobie sprawę, iż jednym z głównych argumentów przeciw przedstawionej propozycji może być stwierdzenie: skoro radio nadaje... Oczywiście! Lecz trudno żądać, by człowiek niepełnosprawny, który nierazko wykonuje pracę chałupniczą, czy też poza miejscem zamieszkania, ślepczał nad radioodbiornikiem. Często audycji słucha przypadkowo. Dlatego również powyższy argument, jak i ten, iż można audycje nagrywać samemu, jest — z powodów już wcześniej przedstawionych — bezpodstawny.

Jedyne i nadrzędne dobro, jakim powinniśmy się kierować, to umożliwienie dostępu ludziom niepełnosprawnym do tych wartości, które pozostałej części społeczeństwa przychodzą bez większego wysiłku. Jest olbrzymia szansa uatrakcyjnienia i urozmaicenia zbiorów książki mówionej, przyczynienia się do zaspokojenia potrzeb i aspiracji oraz do podniesienia kwalifikacji zawodowych i naukowych ludzi, którzy pragną być przydatni pomimo ich odmienności. Musimy sobie uzmysłowić, iż to właśnie dzięki mówieniu książek dociera do nich piękno słowa i głębia treści. Ukryta melodyka wyrazu, zdań czy całych fraz pozwala im widzieć to, czego często nie zauważamy w słowie czarnodrukowym. I choćby już tylko dla samych tych wartości jest sens rozpocząć działania, o których powyżej starałem się przekonać czytelnika.

KTO PUŚCI POGLĘBIARKE?

Niniejsze uwagi zostały sprowokowane artykułem Jana Burakowskiego*, nie stanowią jednak próby polemiki z jego тезami, nie wynikają również z pragnienia, aby głosić ich słuszność. Nie wiem, czy analiza, jakiej dokonuje Burakowski, jest celna. Jako outsider pracujący w uniwersyteckim instytucie bibliotekoznawstwa mogą jedynie podejrzewać, że jest, o wiele wszakże ważniejsze wydają mi się zakres i metoda rozważań autora. Ukazanie problemów jako problemów, a nie jako zestawów spostrzeżeń, oraz dążenie do sformułowania ogólnej diagnozy są w moim przekonaniu zasadniczymi zaletami tej publikacji.

Burakowski domaga się, aby kompetentna i odpowiednio zinstytucjonalizowana grupa zaczęła robić w Polsce spójną politykę biblioteczną. Chciałoby się tu dopowiedzieć — może wcale nie po myśli autora — w jakich warunkach taka polityka może się narodzić. Otóż jej podstawą i początkiem wydają mi się nie tylko i nie tyle pewne korzystne struktury organizacyjne czy gospodarcze, lecz ulotny fenomen, który w krajach anglosaskich nosi z lekka pretensjonalną nazwę filozofii bibliotekarstwa.

Filozofię taką można rozumieć jako swoistą ideologię pracy bibliotecznej. Jestem wprawdzie nauczony traktować z rezerwą to słowo i to pojęcie, sądząc jednak, że jakaś dawka ideologii potrzebna jest każdej pracy oświatowej. A polskie bibliotekarstwo jest nie tylko biedne, ale i suche. Kołaczą się po nim cienie kilku ideologii, ale ich moc ożywiająca dawno już wyparowała.

Jest więc ślad archaicznego przekonania, że książka stanowi dobro wyjątkowe i nadzwyczajnej wagi, a księżnice należy uczynić w pierwszej kolejności miejscem jej kultu. Jest też myślenie o bibliotekarstwie jako o systemie usługowym dla

upośledzonych materialnie lub kulturowo grup. Konsekwencją takiego ujęcia jest nawykowe utrzymywanie służb bibliotecznych na elementarnym poziomie: kto w mroźny dzień ustawia na ulicy garkuchnię, nie będzie się przejmował, jeśli w zupie zabraknie tej czy innej przyprawy. Jest wreszcie duch statystyki i pieśni masowych, akademii i kwietno-płóciennych dekoracji, duch, który nie przestaje straszyc, bo dysponuje własnym, wciąż wcale solidnym zamczyskiem: oficjalną obyczajowością polityczną.

Te trzy modele — pseudopozytywistyczny, filantropijny i stalinowski — przychodzą mi w tej chwili do głowy; podejrzewam, że z łatwością można by wymienić kilka innych. Nie jest istotne, czy były one dobre czy złe, sensowne czy bezsensowne. Każdy z nich jakoś się tam mógł spełniać w swoim czasie. Jest ważne, że teraz te wzorce są bardzo nieaktualne. Nic dziwnego, że nie ma ludzi, którzy chcieliby je urzeczywistnić, którzy z wiarą wprowadziliby je w życie. Realizowany model pracy z czytelnikiem jest więc nijaki — i czytelnicy nogami głosują przeciwko niemu. Modele proponowane natomiast to najczęściej menadżerskie wyliczniki: bibliobusy, normy, pragmatyki, siatki plac... Dla kogo cały ten arsenał? Jaki duch ma się kołatać w tych maszynach?

Polskie bibliotekarstwo jest szare i smutne, pozbawione polotu i nawet nie zakompleksione, bo kompleksy rodzą się z niezaspokojonych ambicji, których ono bynajmniej nie przejawia. Nie trzeba zresztą mnożyć przykładów — nie znam zjadliwszego paszkwilu na polską quasi-filozofię biblioteczną niż typowe „Kalendarium rocznic wydarzeń kulturalnych na 1983 rok”, twór jakiegoś odpowiedzialnego gabinetu warszawskiej Biblioteki Publicznej, potężna dźwięgnia drobnomieszczańskich gablotek i przypinane na stomianej macie. Wydarzeniami są tu nazywane narodziny lub zgony rozmaitych wielkich ludzi, przy czym nie jest jasne, dlaczego np. Karol Irzykowski tylko się urodził, a John Galsworthy wyłącznie zmarł. Być może ktoś w Bibliotece jest dumny, że nie pominął w tym zestawie Franza Kafki albo, mój Boże, Edmunda Osmańczyka, ale przecież w

* J. Burakowski: *Biblioteczne mietlżny*. „Poradnik Bibliotekarza” 1983 nr 7/8 s. 155—159, nr 9 s. 211—216.

takim dokumencie sensowny dobór nazwisk jest niemożliwy i próżno byśmy głowili się, czemu jest Nitsch, a nie ma Nietzschego. Zie jest w „Kalendarium” to, że uczy ono myślenia etykietkami: od neutralnych („kompozytor rosyjski”) po mocno arbitralne („członek Światowej Rady Pokoju”). Wszystkie te etykiety są równie bezemocjonalne, a w swojej masie — ogłupiające, bo co z tego, że Stendhal wielbił Rewolucję Francuską, że Bibliotekę Narodową utworzono formalnie 24 II 1928 r., że Albrecht Dürer był najwybitniejszym kimś tam, a Paul Gauguin zwykłym postimpresjonistą, i że to wszystko zaczęło się dwieście, pięćdziesiąt pięć, czterysta pięćdziesiąt pięć czy sto trzydzieści pięć lat temu? Pisz Burakowski, że bibliotekarze uciekają do urzędów gminnych. Proszę pana, oni już tam są: siedzą po uszy w tej kulturze, celebrować Dzień Hutnika i czekają na swój Dzień Starszego Referenta!

Skarżyła mi się kiedyś na egzaminie studentka zaoczna, że do prowadzonej przez nią wypożyczalni dla dorosłych w nowym osiedlu mieszkaniowym przychodzą jedynie emeryci, i to nieczęsto. Wyobrażając sobie, iż wiem, co bibliotekarze lubią najbardziej, zapytałem ją o młodzież. Dowiedziałem się, że dookoła biblioteki snują się wprawdzie punki, ale tych nie interesuje wypożyczanie czegokolwiek; po prawdzie to i nie wiadomo, jak z takimi rozmawiać.

Jestem pewien, że studentka była tzw. sumiennym pracownikiem, ale rezygnację z próby pozyskania punków uważam za objaw nieumiejętności profesjonalnego działania. Wszak bibliotekarz zdaje sobie sprawę, że większość jego klienteli — nie tylko siedmiolatkowie — nie jest zbyt głęboko zanurzona w tradycjach przekazu piśmennego lub też kulturowe je w sposób „nieksiążkowy”. I bibliotekarz powinien wiedzieć, jakiego rodzaju dokumenty zaspokoją tego niekonwencjonalnego odbiorcę... nie, bibliotekarz tego wiedzieć nie musi, on powinien jedynie poradzić sobie ze znalezieniem źródła informacji o tych dokumentach.

W czasie, kiedy rozmawialiśmy, warszawskie punki gromadziły się w klubie Remont; działał Henryk Gajewski, wychodziło piśmanko „Post”. Nie byłoby dziwnie,

gdymby biblioteka miała dobry sprzęt elektroakustyczny, ale wiem, że inicjatywę w tym zakresie zduszą rozmaite trudności obiektywne. Więć może tylko mały magnetofon i kasety z unikalnymi nowościami, puszczone punkom w określonych dniach i godzinach. Warto by nawet skrócić nieco godziny otwarcia biblioteki dla emerytów, żeby bibliotekarka mogła pojechać i poszukać tych kaset. Sam bym jej pomógł zdobyć to i owo. No i informacja — żywił biblioteki, a więc ogłoszenia o koncertach i imprezach, a więc wspomniane piśmanko. Jeśliby wówczas okazało się, że młodzieży z osiedla wcale nie interesuje muzyka ani twórczość literacka punków, lecz tylko różowe czuby, co jest wielce prawdopodobne, to byłoby to jeszcze jedno rozczarowanie — ale rozczarowanie prawdziwie zawodowe.

Półtora roku temu, w czasie obozu koła naukowego studentów bibliotekoznawstwa UW, zastaliśmy znajomą bibliotekarkę we wsi gminnej koło Kartuz na malowaniu plakatów. Plakaty zapowiadały jakąś imprezę regionalną. Nie wiem, czy malowała je jako bibliotekarka, czy jako działaczka wręcznięta w jakąś cepeliadę. Zdaje się jednak, że dziewczyna, wychowana w „gburskiej” rodzinie kaszubskiej, nie szłaby na byle co. Kultura ludowa Kaszub, oparta oczywiście na przekazie ustnym, wytworzyła bogatą tradycję muzyczną i gawędziarską. Czemu biblioteka gminna nie miałaby pracować na rzecz ich podtrzymania? Spór o podział kompetencji między bibliotekę i domem kultury pachnie mi tu akademizmem; dom kultury nie robi sam aż tak wiele, a zresztą tam też siedzi jakiś superkonformistyczny polonista. Lepiej pomieszać funkcje, niżli uczestniczyć w kolonizowaniu własnego terenu przez kulturę warszawsko-galicyską w jej najbanalniejszym wydaniu, tak jak nasza studentka zaoczna chciała kolonizować punków za pomocą, na przykład, Romany Bratnego.

Polskie bibliotekarstwo publiczne stoi powieścią, choć sto i nieco mniej lat temu, u progu swoich narodzin, bardzo się jej wystrzeżało. Powieścią z trwałego kanonu dzieł poczytnych, nie nowością, nie dyskusją literacką i nie modą nawet. W latach 1980—1981 zupełnie zlekceważyło głodne informacji — i dopiero zaczynające

sobie ten głód uświadamiać — społeczeństwo; teraz omija z daleka tak istotne zjawiska jak ruch konsumentów czy choćby właśnie owo zdumiewające przestawienie się milionów młodzieży na przekaz muzyczny. A przecież wszystko to są tematy *par excellence* biblioteczne, obrósłe publikacjami drukowanymi, łatwe do wprowadzenia w obieg bez przerabiania lokali na dyskoteki czy sale wiecowe. I bez kwestionowania jednej z podstawowych funkcji biblioteki, jaką jest wypożyczanie dobrej książki „do czytania” — co wszyscy akceptujemy i z czego sami korzystamy.

Któż zatem może puścić pogłębiarkę na biblioteczne mielizny? Nie jestem praktykiem i trudno mi wypowiadać się w tej sprawie. Instytuty bibliotekoznawstwa nie podejmowały dotąd takich zadań; miały zresztą prawo zupełnie inaczej wyobrażać sobie swoją rolę. Niemniej chciałoby się czasem rozróżniać absolwentów poszczególnych uczelni po reprezentowanych przez nich szkołach myślenia o bibliotece. O absolwentach warszawskich da się powiedzieć przynajmniej, jakich szkół nie reprezentują — nie reprezentują mianowicie żadnej z trzech wymienionych na wstępie. Trudno jednak uważać to za wielkie osiągnięcie.

Niezbyt wierzę w możliwość wykonypowania filozofii bibliotecznej przez jakieś ciało urzędowe. Takie zespoły stać na upowszechnianie filozofii już istniejących. Drogę do poprawienia jakości bibliotekarstwa upatrywałbym raczej w mechanizmach, by tak rzec, wolnorynkowych. Niech podziela inicjatywa, przykład, dobry wzór, inspirujące przedsięwzięcie o zasięgu lokalnym. Niech powstaną biblioteki inne od całej reszty i niech im będzie wolno całą tę resztę zawstydzić — doborem księgozbioru, repertuarem usług, uznaniem (albo irytacją), jakie wzbudzą we wsi czy w dzielnicy.

Nie sądzę, by bibliotekarstwo kiedykolwiek rozwijało się inaczej; nie inaczej

rozwijały się też wszelkie społeczne systemy wymiany informacji. Siostra biblioteki publicznej, szkoła powszechna, wielokrotnie sięgała po taki właśnie środek zaradczy. Kiedy oświatę ogarnia zupełna martwota, zawsze jakiejś garstce entuzjastów udaje się wyłowić ze zuniformizowanej całości kilka placówek i nadać im własne, „autorskie” oblicze. Szkoły takie zyskują zwykle status eksperymentalnych, bo jakoś trzeba uzasadnić ich istnienie, ale ich inicjatorzy godzą się na taką etykietkę jako na zło konieczne — oni nie eksperymentują, oni przywracają szkole ludzkie oblicze, eksperymentuje ich zdaniem — i to w sposób dotkliwy — przytłaczająca większość. Jest więc wrocławska Szkoła Przyszłości, są inne nieco przedsięwzięcia w Warszawie, jest mały margines szkół prywatnych, z których część znana jest z wysokiego poziomu nauczania i głębokiej więzi emocjonalnej łączącej wykładowców z uczniami. Trudno jest oszacować, jaki jest wpływ szkół nietypowych na typowe; z pewnością te typowe byłyby jeszcze bardziej podobne do siebie nawzajem, gdyby nie stało tamtych, poszukujących. W żadnym jednak wypadku nie wolno utożsamiać tego ze zwykłym windowaniem instytucji lepszych przez gorsze. W przyjętej u nas konwencji mieszczą się naturalnie biblioteki lepiej i gorzej pracujące. Teraz przyszedł czas, aby nie gubiąc niczego z ich dorobku tę konwencję zmienić.

Uruchommy kilka nowych bibliotek, obsadźmy je ludźmi, którzy wcześniej uzgodnili między sobą, o co im chodzi, pozwólmy im współpracować z tymi, których bibliotekarstwo rzeczywiście interesuje. Może trzeba będzie na ten cel wyłożyć jakieś pieniądze, może rozluźnić jakieś powielaczowe przepisy, może jeszcze trochę podyskutować. Bez kilkunastu bibliotek, które znalazłyby się nagle na ustach środowiska, cała nasza przez lata lepiona krajowa sieć stanie się niebawem wielkim niemową.

Biblioteki publiczne na Węgrzech

Ogólnokrajowa sieć biblioteczna na Węgrzech składa się z trzech zasadniczych ogniw: bibliotek publicznych, bibliotek związkowych i bibliotek szkolnych. Do najstarszych członów tej sieci zaliczają się biblioteki szkolne¹.

Organizacja sieci bibliotek publicznych jest dostosowana do struktury administracyjnej. Kraj jest podzielony na 19 województw, a w każdym z nich jest wojewódzka biblioteka publiczna².

Wyróżnia się tu, poza bibliotekami wojewódzkimi, następujące placówki: biblioteki miejskie (városi könyvtár), biblioteki miejsko-powiatowe (városi-járásí könyvtár), gminne (községi könyvtár) oraz biblioteki gminne rejonowe (körzeti könyvtár).

W r. 1983 społeczeństwo Węgier dysponowało siecią liczącą 4842 biblioteki publiczne. Sieć tę wspomaga ponad 4,5 tys. bibliotek związkowych, których sytuacja finansowa i kadrowa należy do bardzo dobrych. Działa tu również 120 bibliotek specjalnych i naukowych, a wśród nich sześć następujących bibliotek centralnych:

- Biblioteka Narodowa,
- Centralna Biblioteka Techniczna (działająca w ramach Centrum INTE),
- Centralna Biblioteka Rolnicza,
- Krajowa Biblioteka Pedagogiczna i Muzeum Pedagogiczne,
- Biblioteka Literatury Obcej im. M. Gorkiego,
- Centralna Biblioteka Lekarska.

Nadzór nad bibliotekami sprawuje Ministerstwo Oświaty i Kultury poprzez wydzieloną komórkę organizacyjną — Wydział Bibliotek.

Podstawę formalno-prawną działalności bibliotek na Węgrzech daje ustawa o bibliotekach, nowelizowana w r. 1976.

¹ Jest to opinia Biblioteki Narodowej i Krajowej Biblioteki Pedagogicznej.

² Kraj podzielony jest ponadto na 5 makroregionów.

W zaspokajaniu potrzeb czytelniczych największy udział mają biblioteki publiczne. Pod koniec 1982 r. liczba zarejestrowanych w nich czytelników wynosiła 1 605 627, co stanowiło 15% ogółu ludności na Węgrzech³. Podobnie jak w Polsce, w liczbie zarejestrowanych czytelników znaczny jest odsetek dzieci i młodzieży — wynosi 42,6%.

Sytuację lokalową bibliotek publicznych najlepiej charakteryzują następujące dane: ogółem powierzchnia biblioteczna wynosi 258 742 m², a więc średnio na 100 mieszkańców przypada 2,4 m², na 100 czytelników — 16,1 m²; z liczby ogólnej zbiorów na 1 m² przypada 129 tomów. Dodać należy, że na 4842 biblioteki aż 1172 nie miały własnego pomieszczenia.

W bibliotekach publicznych zatrudnionych jest 3855 pracowników etatowych oraz znaczna liczba pracowników nieetatowych.

POMOC INSTRUKCYJNO-METODYCZNA

Ważną rolę w udzielaniu pomocy metodycznej bibliotekom węgierskim, a w szczególności bibliotekom publicznym, spełnia Centrum Bibliotekoznawstwa i Metodyki Bibliotecznej Biblioteki Narodowej w Budapeszcie (Országos Széchényi Könyvtár Könyvtártudományi és Módszertani Központ). Centrum zatrudnia 55 osób, specjalistów z różnych dziedzin bibliotekarstwa i dyscyplin pokrewnych.

Od szeregu lat, z niewielkimi tylko zmianami, działalność metodyczna i naukowo-badawcza prowadzona jest przez następujące komórki Centrum:

— Wydział d.s. Rozwoju Sieci, Koordynacji i Inspekcji — zajmuje się planowaniem i nadzorem nad różnymi sieciami bibliotecznymi, a także statystyką biblioteczną i działalnością legislacyjną,

— Wydział Technologii Bibliotecznej — programuje działalność bibliotek w zakresie mechanizacji bibliotek, urządzania bibliotek, gromadzenia i udostępniania materiałów audiowizualnych, ustalania systemu analiz itp.,

— Wydział d.s. Metodologii, Badań i Kształcenia — podejmuje problemy z za-

³ Települeaseink könyvtári ellátása. A tanácsí könyvtárak statisztikai adatai. Teke 82. Budapest 1983.

kresu pedagogiki, socjologii i psychologii czytelnictwa oraz kierowania czytelnictwem.

— Wydział d.s. Księgozbiorów i Bibliografii — wydaje dwutygodnik „Nowe Książki”, w którym recenzowane są nowości wydawnicze oraz znajdują się zalecenia dotyczące zakupu dla poszczególnych typów bibliotek; „Nowe Książki” stanowią podstawę do zamówień bibliotecznych realizowanych centralnie przez Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Książek,

— Wydział Kształcenia i Doskonalenia — ustala programy i nadzoruje ich realizację na różnych poziomach kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy,

— Wydział Informacji — prowadzi działalność w dziedzinie informacji naukowej, wydaje materiały informacyjno-bibliograficzne i inne dla potrzeb krajowych i zagranicznych,

— Wydział d.s. Organizacji i Propagandy — upowszechnia informacje o działalności bibliotek za pośrednictwem prasy, radia i telewizji, organizuje wystawy w kraju i za granicą poświęcone węgierskiej książce i czytelnictwu, zajmuje się programowaniem pobytu delegacji zagranicznych⁴.

Przebywając na Węgrzech w październiku 1983 r. wraz z dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie — Zdzisławą Piotrowską i dyrektorem Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Pińczowie — Władysławem Bechem, mieliśmy okazję bezpośredniego zapoznania się z kilkoma wydziałami Centrum. Największe nasze zainteresowanie wzbudził Wydział d.s. Księgozbiorów i Bibliografii, w którym skupia się cały, scentralizowany system uzupełniania księgozbiorów w bibliotekach węgierskich. Praktyczne funkcjonowanie tego systemu mogliśmy bliżej poznać w Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Książek (Könyvertékesítő Vallalat), a także w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Szentendre oraz Bibliotece Publicznej X Dzielnicy Budapesztu. O sprawach gromadzenia zbiorów będzie mowa dalej, bowiem jest to problem zasługujący na oddzielne omówienie.

Wielokierunkowa działalność Centrum

⁴ Centre for Library Science and Methodology. Budapest 1980.



przynosi wszechstronną pomoc węgierskim bibliotekom. To, co u nas w dziedzinie metodyki robią z różnym powodzeniem wojewódzkie biblioteki publiczne, na Węgrzech wykonuje wyspecjalizowane Centrum Bibliotekoznawstwa i Metodyki Bibliotecznej. Zespół pracujących tam specjalistów zapewnia poprawność merytoryczną wydawanych materiałów oraz udzielanych konsultacji i porad. Centrum, będąc integralną częścią Biblioteki Narodowej, pełni także szereg funkcji powierzonych mu przez Ministerstwo Oświaty i Kultury — ujawnia je podany wyżej zakres działania poszczególnych jego komórek organizacyjnych.

UZUPEŁNIANIE KSIĘGOZBIORÓW

Pod koniec 1982 r. biblioteki publiczne na Węgrzech dysponowały zbiorami liczącymi 33 403 341 tomów; w ciągu ostatniego roku zbiory te wzrosły o blisko 3 mln nowych książek⁵. Środki na zakup pochodzą z funduszu podstawowego oraz z innych źródeł (w r. 1982 z funduszu podstawowego wydatkowano 74 867 640 forin-

⁵ Települeséink könyvtári ellátása. A tanácsi könyvtárak statisztikai adatai. Teke 82. Budapest 1983.

tów, z innych źródeł — 93 074 634). Średnia cena książek zakupowanych przez biblioteki publiczne wynosiła 40,70 forintów (była wyższa od średniej ceny książek wydawanych na Węgrzech).

Biblioteki węgierskie nabywają około 8—9% całości produkcji wydawniczej, a 75% zakupu realizują za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Książek. Ten tryb kupna zapewnia bibliotekom wymierne korzyści — otrzymują egzemplarze w twardej oprawie, z kieszonką na kartę książki oraz z kartami katalogowymi. Za wszystkie te usługi biblioteka płaci zaledwie o 2% więcej niż wynosi cena katalogowa książki. Dostarczenie do biblioteki zamówionych pozycji następuje z opóźnieniem miesięcznym w stosunku do ukazania się nowości na rynku księgarskim, za to można je niemal natychmiast włączyć w system wypożyczeń⁶. Biblioteki węgierskie bardzo pozytywnie oceniają współpracę z Przedsiębiorstwem Rozpowszechniania Książek; dodać należy, że kierowniczka działu realizującego zamówienia biblioteczne, pani Erzsébet Gy-

öri, ma bogate doświadczenia w pracy bibliotekarskiej.

Od 20 lat Przedsiębiorstwo to prowadzi także sprzedaż druków dla bibliotek i niektóre urzędzenia biblioteczne.

Uzupełnianie księgozbiorów w bibliotekach węgierskich prowadzone jest — jak nas poinformował dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Szentendre — według następujących zasad: publiczne biblioteki wojewódzkie kupują wszystko to, co się w kraju ukazuje, powiatowe — w wyborze, tj. około 3 tys. tytułów w 6 tys. egzemplarzy, biblioteki gminne — około 350—400 nowych książek rocznie.

Oprócz literatury rodzimej biblioteki gromadzą również wydawnictwa obce, głównie z myślą o zaspokojeniu czytelnich potrzeb zamieszkałych tu mniejszości narodowościowych: Serbów, Słowaków, Niemców, Rumunów. W zbiorach bibliotecznych można też spotkać wiele wydawnictw obcych tłumaczonych na język węgierski, wśród nich książki polskie. Z polskiej literatury klasycznej np. dzieła Adama Mickiewicza doczekały się 5 wydań, podobnie utwory Prusa, Sienkiewicza ma już ponad 20 wydań w z górą półmilionowym nakładzie; blisko 10 wydań osiągnęły utwory Reymonta, przy czym największe powodzenie zyskała powieść *Chłopi*. Z powojennych autorów polskich

⁶ Bardziej szczegółowe informacje na temat trybu realizowania zamówień bibliotecznych przedstawiłem w artykule *Produkcja wydawnicza i dystrybucja książki na Węgrzech* w „Przeglądzie Księgarskim i Wydawniczym” (1983 nr 11).



Władysław Reymont: *Chłopi*

wydano w tłumaczeniu na język węgierski m.in. książki Jarosława Iwaszkiewicza, Stanisława Lema, Mirona Białoszewskiego i Tadeusza Nowaka.

W polityce uzupełniania zbiorów niektóre większe biblioteki uwzględniają ustalone zasady specjalizacji. Np. odwiedzana przez nas Biblioteka X Dzielnicy Budapesztu specjalizuje się w kompletowaniu i prezentowaniu wydawnictw z zakresu sztuki — zarówno wydawnictw książkowych i albumowych, jak również grafiki, plakatów, przezroczy itp.

UDOSTĘPNIANIE ZBIORÓW

Według statystyki dotyczącej udostępniania zbiorów liczba odwiedzin w bibliotekach węgierskich w r. 1982 wynosiła 15 929 359, a ilość wypożyczonych tomów dochodziła do 40 mln. Dodać należy, że w podanej liczbie odwiedzin aż 50,20% stanowiły dzieci i młodzież do lat 14 i że w wypożyczeniach wskaźnik dla tej kategorii czytelników wynosił 43,80%.

Biblioteki węgierskie stosują różne formy udostępniania książki oraz uczestniczą w wielu imprezach upowszechniających

książkę i czytelnictwo. Wizytowana przez nas Biblioteka X Dzielnicy Budapesztu otrzymuje z urzędu dzielnicy na dwa dni w miesiącu samochód dla obsługi czytelników niepełnosprawnych i chorych. Organizuje różne zajęcia kulturalno-oświatowe, cykle wykładów, wystawy wydawnictw z zakresu sztuki, a także — zgodnie ze swoją specjalnością — przygotowuje ekspozycje znanych malarzy, grafików itp. W bieżącym roku przewodnim tematem cyklu wykładów jest *Biblia*. Do częstych form należą również lekcje biblioteczne dla młodzieży.

Biblioteki węgierskie uczestniczą w ogólnokrajowych imprezach związanych z popularyzacją książki — w Dniach Książki Politycznej, Dniach Poezji, Uroczystym Tygodniu Książki Radzieckiej, Dniach Książki Technicznej, Miesiącu Książki Rolniczej oraz Uroczystym Tygodniu Książki, zbliżonym w założeniach do naszych Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy.

W udostępnianiu książek znikomy jest udział bibliobusów. W kraju znakomitych i znanych na całym świecie Ikarusów nie produkuje się bibliobusów, a ich import z krajów zachodnich jest zbyt kosztowny.

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK

ELBLĄG

Wkład bibliotek pedagogicznych

w realizację reformy programowo-podręcznikowej

Przeobrażenia dokonujące się obecnie w szkolnictwie opierają się głównie na reformie programowo-podręcznikowej. Wdrażanie jej do praktyki szkolnej poprzedziły liczne dyskusje praktyków i teoretyków, prowadzone na łamach prasy oświatowej i społecznej. Ukazało się wiele publikacji dotyczących kształtu i roli nowo wprowadzonych do dydaktyki podręczników, w recenzjach dokonano przeglądu ich struktury i zawartości treści-

wej. W ten sposób zaznajomiono zarówno nauczycieli, jak i szerokie kręgi społeczeństwa z istotą postępującej reformy oświatowej.

Systematyczne przysposabianie nauczycieli do podejmowania programowych zadań związanych z reformą stanowi ważny element działalności bibliotek pedagogicznych. Niezbędne stało się dostarczanie nauczycielom w miarę pełnych informacji

o założeniach reformy i jej uwarunkowaniach. Biblioteki gromadzą dla użytku nauczycieli aktualne programy oraz wszystkie projekty zmian programowych. Pracownicy oświaty mogą też zaznajamiać się jednocześnie z wprowadzonymi innowacjami pedagogicznymi.

Realizacja reformy programowo-podręcznikowej — jak wskazują na to obserwacje — nastęrcza nauczycielom wiele trudności. W szczególnie kłopotliwej sytuacji znajdowali się w minionym roku szkolnym nauczyciele historii i propedeutyki. Wynikało to z rozszerzenia niektórych haseł programowych oraz wycofania z użytku niektórych podręczników szkolnych. Dla realizacji nowo wprowadzonej problematyki konieczne było sięganie do rzadko dostępnej w bibliotece szkolnej lektury. Wpłynęło to z kolei na wzmożoną aktywność czytelniczną nauczycieli i młodzieży szkół ponadpodstawowych w bibliotekach pedagogicznych. Najczęściej zapotrzebowania czytelniczne dotyczyły lektury historycznej. Inspirowało to w pewnym mierze pracowników bibliotek pedagogicznych do uściślenia kontaktów z nauczycielami historii i sporządzania zestawów najbardziej poszukiwanej literatury. W jej składzie znalazły się m.in. takie pozycje jak: A j e n k i e l a — *Administracja w Polsce, Góry — Refleksje nad historią Polski Ludowej oraz Polska Rzeczpospolita Ludowa w latach 1944—1974*, G a j d y — *Polska polityka zagraniczna — 1944—1974*, B u s z k i — *Historia Polski*, O s m a ń c z y k a — *Rzeczpospolita Polaków*.

Znaczącą pomocą w doborze i uzupełnianiu tej literatury stała się *Bibliografia historii najnowszej* zamieszczona w „Głosie Nauczycielskim”.

Przedmiotem starań pracowników bibliotek pedagogicznych była też i pozostaje nadal literatura związana z nauczaniem języka polskiego w nowej strukturze programowej. Zmianom w zakresie lektur obowiązkowych i nadobowiązkowych nie towarzyszyło równoczesne przygotowanie wyboru tekstów niezbędnych dla ilustracji

wprowadzanej problematyki. To też bibliotekarze szkolni, gromadzący pracownicy od lat obowiązkowe lektury i ich opracowania, wskutek niedoboru książek na rynku wydawniczym nie byli w stanie zaspokoić potrzeb nauczycieli i uczniów w zakresie nowej lektury. Znacznie większe szanse w tym względzie miały biblioteki pedagogiczne z bogatszym i bardziej urozmaiconym księgozbiorem, ze stałym źródłem dopływu, za jaki uważa się zbiory biblioteki składowej przy Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej. Starannie prowadzone kartoteki zagadnieniowe służyły informacją o możliwościach pozyskania lektury ze wskazaniem konkretnego jej źródła. Podobnie rzecz się miała z reformą programową kontynuowaną w klasach I-IV szkoły podstawowej. Biblioteki pedagogiczne dysponują znacznie bogatszym niż biblioteki szkolne materiałem pomocniczym w postaci przewodników metodycznych i opracowań jednostek lekcyjnych.

Najważniejszymi źródłami nowości metodycznych w realizacji zadań związanych z reformą są czasopisma przedmiotowo-metodyczne, np. „Polonistyka”, „Wychowanie Przedszkolne”, „Życie Szkoły”, oraz biuletyny: „Język Polski dla klas V-VIII”, „Nauczanie Początkowe”.

Czasopisma te prenumerują wprawdzie wszystkie biblioteki szkolne, ale gromadzą je tylko nieliczne. Dlatego też głównie w bibliotekach pedagogicznych może nauczyciel skorzystać z ich kompletów oraz z innych materiałów wspierających innowacje metodyczne a opracowanych i publikowanych przez wyższe uczelnie i instytuty nauczycielskie.

Sukcesywnie wzbogacany, uporządkowany i opracowany materiał informacyjno-rzeczowy dotyczący reformy programowo-podręcznikowej jest dostępny dla wszystkich zainteresowanych nauczycieli i uczniów; o napływających nowościach sygnalizuje się co kwartał poszczególnym jednostkom oświatowym w terenie w formie wykazu aktualnych nabytków.

Jak korzystać z encyklopedii i słowników?

Lekcja biblioteczna w kl. VII

W związku z tym, że wprowadzono obowiązek realizowania przez nauczycieli-bibliotekarzy *Programu czytelniczego i informacyjnego w bibliotece szkolnej*, istnieje dość duże zainteresowanie tą sprawą, a równocześnie daje się zauważyć ogromny brak aktualnych wydawnictw na ten właśnie temat.

Cieszy fakt, że nasze czasopismo wyszło naprzeciw problemowi i ostatnio, coraz więcej miejsca poświęca lekcjom bibliotecznym, konkursom i imprezom czytelniczym, których celem jest przygotowanie użytkownika biblioteki, człowieka używającego szybko dotrzeć do właściwej książki i czasopisma oraz odpowiednio je wykorzystać.

Pragnąc przyłączyć się do tej bardzo pożytecznej akcji, proponuję poniższy nieco uproszczony, lecz przejrzysty i sprawdzony konspekt lekcji.

Cele:

Zapoznanie uczniów z dziełami treści ogólnej, wskazanie na ich rodzaje i układ. Wyrabianie umiejętności sprawnego wyszukiwania potrzebnych informacji. Wyrabianie przekonania o konieczności korzystania z wydawnictw informacyjnych.

Pomoce dydaktyczne:

- Rodzaje encyklopedii } plansze
- Rodzaje słowników } lub foliogramy,
- Księgozbiór podręczny,
- Rzutnik pisma,
- Komplet książki na stolikach,
- Kartki z poleceniami do wykonania.

Tok lekcji:

Klasę dzielimy na cztery grupy, które zaopatrujemy w komplety słowników i encyklopedii potrzebnych do ćwiczeń.

Wprowadzenie:

- Z jakiego księgozbioru korzystamy w czytelniku?

- Jakie książki znajdują się w księgozbiorze podręcznym?

Młodzież analizuje książki ustawione na półkach z napisem „Księgozbiór podręczny” i dochodzi do wniosku, że na księgozbiór ten składają się wydawnictwa o charakterze informacyjnym, jak encyklopedie, słowniki, albumy, poradniki...

Temat lekcji (zanotowanie w zeszytach do języka polskiego)

- Omówienie rodzajów encyklopedii:

a) ogólne:

- Encyklopedia powszechna
- Encyklopedia popularna PWN
- Mała encyklopedia powszechna

b) specjalne:

- Mała encyklopedia zdrowia
- Mała encyklopedia przyrodnicza
- Encyklopedia wiedzy o książce
- Encyklopedia sztuki starożytnej

- Omówienie rodzajów słowników:

a) językowe:

- Słownik języka polskiego
- Słownik wyrazów obcych
- Słownik poprawnej polszczyzny
- Słownik etymologiczny
- Słownik ortograficzny języka polskiego

b) rzeczowe:

- Mały słownik biologiczny
- Mały słownik historii Polski
- Mały słownik pisarzy polskich
- Słownik pedagogiczny
- Słownik kultury antycznej
- Słownik cybernetyczny

Przy okazji należy jeszcze wspomnieć o leksykonach, np.:

- Leksykon dla dzieci i młodzieży
- Leksykon wiedzy wojskowej

oraz o różnych informatorach, np.:

- Informator dla kandydatów na wyższe uczelnie
- Informator robotniczy i in.

Zanotować w zeszytach. Posłużyć się planszami lub foliogramami.

● Omówienie układu treści w encyklopediach i słownikach. W tym celu — w oparciu o przygotowane na stolikach egzemplarze — analizujemy z uczniami układ treści badanych pozycji, zwracając również uwagę na indeksy, skorowidze, skróty, przypisy, paginę.

● Praca w grupach — rozdanie kartek z poleceniami.

GRUPA I

Wyjaśnij znaczenie wyrazu **nomenklatura**.

Jakie są przeciwwskazania dla kandydatów do zawodu górnik?

GRUPA II

Znaczenie słowa **etymologia**.

Wyjaśnij pochodzenie słowa **naparstek**.

GRUPA III

Podaj synonim wyrazu **łakocie**.

Jakie rozróżniamy rodzaje górnictwa?

GRUPA IV

Jak jest poprawnie: ta kontrola, ta kontrol, ten kontrol?

Wyszukaj informację o Koperniku.

● Samodzielna praca uczniów.

● Sprawdzenie wyników pracy — odpowiedzi na polecenia, objaśnienie sposobu wyszukiwania informacji.

● Zebranie wiadomości:

Podział encyklopedii i słowników.

Układ treści w dziełach informacyjnych.

Rola paginy.

Konieczność korzystania z dzieł informacyjnych.

MARIA KULIK

WARSZAWA — BIBLIOTEKA PUBLICZNA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DISKUSJE NAD KSIĄŻKĄ

JAKO FORMA PRACY

Z DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ

W bibliotece naszej istnieje od dwóch lat klub „Mole książkowe”. Jest to dyskusyjny klub literacki skupiający dzieci klas IV—VI, a więc w wieku 11—13 lat. Jego powstanie było przypadkowe i spontaniczne. Zaczęło się od dyskusji, która wywiązała się po głośnym czytaniu jakiegoś opowiadania w „Płomyku”. Byłam ciekawa, czy temat i forma pracy „chwyci”. Okazało się, że talk. Młodzież (wówczas z klas VII—VIII) sama zaproponowała nazwę dla klubu. Od tamtej pory zaczęły się spotkania mniej i bardziej regularne, zmienił się skład dzieci i charakter dyskusji.

W początkowym okresie klub skupiał głównie młodzież starszą, sądziłam bowiem, że 14—16-latkowie mają bardziej dojrzały umysł i lepiej formułują swoje

sądy i opinie. Spotkania zaczęliśmy od dyskusji nad opowiadaniem Stanisławy Platówny *Kłamczucha*, zamieszczonym w zbiorze *Między nami* (Warszawa 1977). Tematem była ocena postawy bohaterki opowiadania, Helenki Wrzosek. Uczestnicy dyskusji uzasadnili, o ile słuszny jest tytuł tego utworu, czy rzeczywiście Helenka jest kłamczuchą, a jeśli tak, to czy jej kłamstwo można usprawiedliwić. Omawialiśmy również sam problem kłamstwa, zastanawialiśmy się, czym różni się ono od fantazjowania i tzw. puszczania wódzów wyobraźni.

Powtórnie klub zebrał się w czasie przygotowań do spotkania z Zofią Chądzińską. Przedmiotem dyskusji była jej książka *Wstęga Pawilonu* (Warszawa 1978). I tym razem, podobnie jak poprzednio, tematem była ocena postawy bohaterki. Analizowaliśmy jej stosunek do własnej ułomności, jej egocentryzm (większość uczestników dyskusji nie znała tego słowa, należało je wyjaśnić i znaleźć w postępowaniu bohaterki uzasadnienie użycia tego określenia). Na okładce książki widnieje rysunek dziewczyny chowającej się w skorupce jak ślimak — młodzież jednomyślnie doszła do wniosku, że projekt okładki trafnie oddaje stan psychiczny bohaterki powieści. Podczas spotkania z pisarką członkowie klubu

stanowili najbardziej aktywną grupę dyskutantów.

W czasie naszych spotkań próbowaliśmy poruszać i tematy szersze. Do dyskusji najbardziej udanych zaliczam tę, która rozwinęła się przy omawianiu książki Ewy Nowackiej *Małgosia kontra Małgosia* (Warszawa 1976). Próbowaliśmy odpowiedzieć na pytanie, która z dwóch Małgoś jest szczęśliwsza: ta współczesna czy też tamta, żyjąca w dawnych czasach. Nieuchronnie rozmowa zбочyła ku innej książce poruszającej ten sam problem — ku *Godzinie pąsowej róży* Marii Krüger. Na żadnej z dyskusji zdania nie były tak podzielone, jak w tym przypadku. Mówiło się o wyzwoleniu kobiet i emancypacji, podkreślając zarazem gorzki niekiedy smak tej wywalczonej wolności, argumenty o szerokich możliwościach kształcenia przeplatały się z kontrargumentami o cnotach domowych, które obecnie zanikają. Ogólny wniosek z dyskusji był taki, że czasy współczesne są lepsze dla wszystkich Małgoś, ale należy zachować to, co w dawnych czasach było cenne i twórcze.

Były i dyskusje niezbyt udane, np. na tematy: „Humor i powaga w książkach Małgorzaty Musierowicz”, „Problemy współczesnej młodzieży w twórczości Krystyny Siesickiej”. Jedną z przyczyn niepowodzenia na pewno było zbyt ogólne sformułowanie przedmiotu dyskusji, trochę przypominające „wypracowanie na temat”. Skutek był taki, że swobodna wymiana poglądów przerodziła się w „odpytywanie z przeczytanej lektury”.

Wniosek, jaki się stąd nasuwa, można sformułować prosto: dyskusja jest najbardziej udana wtedy, gdy postawi się konkretny, jaskrawy problem i gdy zdania uczestników są podzielone.

Następnym etapem działalności klubu „Moli” było zaproszenie do udziału w dyskusjach uczniów młodszych, z klas III—IV. Na początek wybraliśmy książkę *Dzieci Warszawy* Marii Zarebńskiej (Warszawa 1958). Sformulowany przeze mnie temat był dość trudny, zwłaszcza dla dzieci 9—10-letnich — „Czy wolno narażać swoich bliskich dla ratowania cudzego życia?”. Aby ułatwić dzieciom rozpoczęcie dyskusji spytałam, który z bohaterów książki najbardziej im imponuje. Uwaga dzieci skupiła się na Bronku —

on im zaimponował postępowaniem wynikającym z odruchu serca i nieświadomości niebezpieczeństwa, jakie to postępowanie może za sobą pociągnąć. Mali dyskutanci wypowiadali się też na temat drugoplanowych postaci wuja Antoniego i pani Anny, którzy również przyczynili się do ratowania dziecka żydowskiego.

Jedną z najciekawszych dyskusji rozwinęła się wokół realistyczno-fantastycznej powieści Astrid Lindgren *Mio, mój Mio* (Warszawa 1973). Poprzedziło ją głośnie czytanie książki (w odcinkach), a jej tematem była wyobraźnia. Uczestnicy dyskusji szukali odpowiedzi na pytania, dlaczego Bوسة wyobraża sobie inny świat i czy można go nazwać kłamcą? Do najbardziej cennych spostrzeżeń dzieci należało to, że dobro jest silniejsze od zła, gdyż rycerz Kato boi się małego Mio, choć ma władzę i siłę. Jedną z dziewczynek zauważyła ponadto, że ludzie źli są zarazem głęboko nieszczęśliwi.

Klub nasz stara się sięgać do nowości wydawniczych — jest to okazja do popularyzowania nowych książek. Taką właśnie okazję stanowiła nowa powieść Anny Kamińskiej *Dom w domu* (Warszawa 1982). W toku dyskusji dzieci próbowały scharakteryzować „szczęśliwy dom”. Na początku, w celu „rozkłócenia” dyskusji, zadałam trochę prowokacyjne pytanie, czy ten dom (dla uproszczenia nazwaliśmy go domem pp. Kamińskich) jest naprawdę szczęśliwy? Mimo moich argumentów — ciasnota, kłótnie o głupstwa, zmęczenie codziennymi troskami — uczestnicy nie dali się zbić z tropu, nawiązali też do własnych przeżyć i doświadczeń. Mieli swoje kontrargumenty, że ten dom jest pełen ciepła, że członkowie rodziny czują się odpowiedzialni jedni za drugich. W domu pp. Kamińskich „dobrym duchem” jest babcia; ona pomaga, ratuje, rozumie, pocieszy. Ponieważ większość dzieci ma babcie w domu, można było zadać pytanie, dlaczego właśnie ona jest takim dobrym duchem, dlaczego właśnie „u babci jest słodko i świat pachnie szarlotką?” Wszyscy zwracali uwagę na to, że babcia ma na ogół więcej czasu niż zabiegani i zapracowani rodzice. Ponadto babcie żyją ciągle jakby w dawnym, dobrym świecie, w którym dom rodzinny był prawdziwym domem, pełnym

ciepła i miłości. Wszystkie dzieci marzą o takim domu, a te, które go mają, potrafią to docenić.

Dyskusje nad książkami stanowią wartościową a zarazem niesłychanie trudną formę pracy z dziećmi. Oto kilka z tych trudności:

1. dyskusja wymaga aktywnego udziału wszystkich uczestników, a młodzież, zwłaszcza starsza, niestety jest dość bierna;

2. dzieci i młodzież mają trudności w werbalizowaniu swoich przeżyć; najchętniej mówią, że coś jest „bycze” lub „fajne”. To ubóstwo słownictwa bardzo często uniemożliwia rozwinięcie szerszej dyskusji i pogłębienie problemów;

3. wcale nie jest tak łatwo znaleźć dzieło literackie dla młodego czytelnika, które byłoby wolne od natrętnego dydaktyzmu i pozwoliłoby na to, by mieć własne zdanie, a następnie bronić go w dyskusji. Większość bowiem książek, pomijając murt przygodowy i baśniowy,

operuje czarno-białym schematem postaw i sytuacji. W takim przypadku dyskusja sprowadza się do potępienia czarnego charakteru i na tym koniec;

4. ilość egzemplarzy poszczególnych tytułów jest na ogół w bibliotekach niewielka (można je co prawda dokończyć z innej placówki), stąd czas przygotowania dyskusji bywa długi (około miesiąca). Potem piętrzą się często trudności organizacyjne, trzeba uzgodnić terminy spotkań tak, aby nie kolidowały z planem lekcji i z zajęciami pozalekcyjnymi, których przecież dzieciom nie brak.

Mimo tych wszystkich trudności dyskusje nad książką są bardzo godne polecenia jako formy pracy. Dzieci uczą się formułować sądy, mieć własne zdanie i stawać w jego obronie. Jest to więc zajęcie kształtujące intelektualnie i emocjonalnie, wywierające wpływ na psychikę najmłodszej lecz bardzo ważnej grupy naszych czytelników.

MARIA ORSKA, MARIA BADOWSKA

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI — ZESPÓŁ SZKÓŁ MEDYCZNYCH, PBW

9 Maja — Dzień Zwycięstwa

Scenariusz imprezy

(Dekoracja i ubiór uczestników imprezy zależą od inwencji nauczyciela).

Na scenie znajdują się wszyscy wykonawcy imprezy.

Uroczystość rozpoczyna się od odczytania przez jednego z uczniów komunikatu radiowego:

Hallo! Hallo! Polskie Radio Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie. Nadajemy nadzwyczajny komunikat. Dzisiaj, 8 maja, na gruzach stolicy Niemiec, Berlina, podpisany został przez Naczelnego Dowództwo Niemieckie akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. — Dzień jutrzejszy będzie pierwszym dniem pokoju w Europie. Celem upamiętnienia po wsze czasy zwycięstwa Narodu Polskiego i jego wszelkich sprzymierzeńców nad najeżdżącą germańskim Rada Ministrów wydała w dniu dzisiejszym

dekret ustanawiający dzień 9 maja 1945 roku narodowym świętem zwycięstwa i wolności.

Po odczytaniu komunikatu radiowego słychać pieśń: „Zwycięstwo, zwycięstwo...”

— (słowa: Ernest Bryll, muzyka: Katarzyna Gärtner) — śpiewa chór, zespół (ewentualnie nagranie magnetofonowe).

Po zakończeniu pieśni na scenie ożywiają i radosne okrzyki, które przerywa głos narratora:

NARRATOR:

Przypomnijmy sobie, jaka była droga żołnierza polskiego do zwycięstwa, do tych radosnych długo oczekiwanych dni. Z lek-

cji historii, z opowiadań uczestników wojny, z lektury książek wiemy, że żołnierze polscy walczyli o wolność na wszystkich frontach świata. Jedynym najważniejszym celem była niepodległa Ojczyzna. Droga do Ojczyzny nie była łatwa.

RECYTATOR:

Wiersz Władysława Broniewskiego —
DROGA

Droga wiodła z daleka, droga wiodła przez
Narwik
Do Warszawy, Lwowa i Wilna, od Wisły,
Bugu i Narwi.

Wiadomo, że nie zginęła. Wiadomo: póki
żyjemy...
Podchorąży, dowódcu drużyny, uważaj na
erkaemy.

Pilnie szukaj kierunku, prowadź sprawnie
a prosto,
Ja te norweskie wystrzały słyszałem w
celi nad Moskwą.

Chciałem porwać karabin, chciałem biec
w tyralierze,
Ale milczały maszynki i tylko waliło
serce...

Droga wiodła przez fiordy, droga wiodła
przez śniegi,
Przez Węgry i Bukowinę, przez Wogezy,
Szkocję i Egipt.

Wiodła przez tundrę i tajgę, przez stepy
kirgiskie Rosji,
Na drodze, drodze dalekiej w walce żoł-
nierze wyrosli.

Podchorąży, dowódcu drużyny! Nie ma
śmierci — jest rozkaz!
Każda mogiła to okup, każdy trup to
drogowskaz.

Pilnie szukaj kierunku. Poprzez fiordy
i śniegi
Droga wiedzie do Polski ze wszystkich na
świecie Norwegii.

Nad tą drogą już leci pieśń moja mściwa
i gniewna,
Na ziemię przez wroga zdeptaną, do
Warszawy, Krakowa i Gniezna.

Aż się od krwi niemieckiej Wisła czer-
wienią zabarwi,
Aż się w zwycięstwie zagubi — droga
przez Moskwę i Narwik.

NARRATOR:

Od pierwszych dni okupacji Polacy nie poddawali się i walczyli z niemieckim okupantem. Pionierami heroicznej walki zbrojnej Polaków z hitlerowskim najeźdźcą byli bojownicy partyzantki.

RECYTATOR:

Wiersz Piotra Borowskiego — *OJCZYŻNA*

Długo byłeś dla nas obcym słowem
od święta,
falszywym
jak uśmiech prezydenta.
Nie schodziłaś z ust generalów,
z amarantów,
aż wreszcie
przyszłaś do chłopów i partyzantów.

Tam nikt nie grał bohatera,
a jeśli
chwytał się
za serce, to naprawdę, to umierał.

W bitwach i czerwonych tyralierach
nabrałaś
innej treści,
wypiękniałaś w borach, cześć ci!

NARRATOR:

Wielu Polaków znalazło się poza granicami Polski. Bezmierna tęsknota za Ojczyzną wiodła polskich żołnierzy do wielkich czynów pod Lenino i Darnicą. Jedynym celem było wyzwolenie Ojczyzny, to po tę Wielką Rzecz szli na zachód żołnierze I i II Armii Polskiej.

Pieśń: „Marsz Pierwszego Korpusu” (Słowa: Adam Ważyk, muzyka: Aleksander Barchacz).

NARRATOR:

Tragedią wszystkich wojen są pozostałe po nich cmentarze. Jedną z tragedii tułaczy, polskich żołnierzy, jest cmentarz pod Monte Cassino. Na ogromnej płycie widnieje napis: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”.

Wiersz Władysława Broniewskiego —
MONTE CASSINO

Nasze granice naszli zniecacka,
Słupy graniczne zewsząd zrąbali...
Idzie Kresowa, idzie Karpacka

w dymie eksplozji, w huku batalii.

Nasze granice?... — trzeba ich szukać
w rytmie kaemów, w chrzescie panczerzy.
My to już wiemy, stara nauka
polskich tułaczy, polskich żołnierzy.

Idzie Karpacka, Idzie Kresowa,
wałą armaty, brzeszczą spandaury.
Tu nam nie ujdzie, tu się nie schowa
wróg uzbrojony w broń doskonałą.

Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
każda bojową chrzeszcząc maszyną.
My was znajdziemy, choć po omacku,
w Monte Cassino! W Monte Cassino!

Padnie nas wielu w pięknej Italii,
żywi umarłych grzeźmy i liczymy,
potem pójdziemy dalej i dalej
stawiąc, przestawiając słupy graniczne.

Nasze granice? — „Póki żyjemy”,
wszędzie, gdzie nasi walczą i giną.
Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,
nasze granice w Monte Cassino.

NARRATOR:

Jeszcze bardziej tragiczne były losy
sześćdziesięciu trzech dni powstania war-
szawskiego.

Wiersz Anny Świrszczyńskiej —
OSTATNIE POLSKIE POWSTANIE

Oplakujemy godzinę
kiedy się wszystko zaczęło
kiedy padł strzał.

Oplakujemy sześćdziesiąt trzy dni
i sześćdziesiąt trzy noce
walki. I godzinę
kiedy się wszystko skończyło.

Kiedy na miejsce, gdzie żyło milion ludzi,
przyszła pustka po milionie ludzi.

NARRATOR:

Zapał i poświęcenie idących za pory-
wem serca dorosłych powstańców i mło-
dych harcerzy z Szarych Szeregów opie-
wają wiersze i pieśni. Oto jedna z nich.

Pieśń: „Marsz Mokotowa” — (Słowa: Miro-
sław Jezierski, muzyka: Jan Markowski) — lub
inna pieśń z Powstania.

NARRATOR:

Wojna toczyła się dalej. Cała epopeja
naszej zbrojnej walki o niepodległość, o

honor Polaka, wypisana jest na sztandar-
rach wojskowych zatkniętych w Berlinie
i dalej nad Łabą. Coraz bliżej było zwy-
cięstwo, coraz częściej śnił żołnierz o po-
wrocie do Ojczyzny.

Wiersz Konstantego Ildelfonsa Gałczyń-
skiego — *SEN ŻOŁNIERZA*

Płynie w łodzi zielonej...
ach, do domu tak blisko!
Chwila jeszcze i schyli się
nad córeczki kołyską.

Żona zaklaszcze w dłonie,
jak ptak do furtki pomknie —
zacerwieńią się mocniej
na klombie pelargonie!

Przy furtce pocałunki,
przy furtce łyzy rzęsiste!...
Jak cicho! Córka śpi.
Dzięki ci za to, Chryste!

„Matka zdrowa?” — „Zdrowiutka.
ot, wszystko po dawnemu.
Co było — przeminęło,
dziękować Najwyższemu!”

„Głodnyś?” „Nie nie! Nie trzeba”.
„A może chcesz herbaty?”
„Nie, nie. Daj się napatrzeć
w ciebie, w dziecko i w kwiaty”.

NARRATOR:

Nie tylko żołnierz czekał na spotkanie
z Ojczyzną i ze swymi bliskimi. Na po-
wrót żołnierzy czekały w kraju matki,
żony i narzeczone.

Pieśń: „Wrócą chłopcy z wojny” — (Słowa:
Ernest Bryll, muzyka: Katarzyna Gärtner).

NARRATOR:

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany
dzień, najbardziej radosny ze wszystkich
dni żołnierza-tułacza. Tym dniem był
8 maja, dzień, w którym Niemcy skapitu-
lowały. Następny dzień był pierwszym
dniem pokoju, świętem zwycięstwa i wol-
ności.

Wiersz Jerzego Skokowskiego —
DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

Baterie dział umilkły nagle
w powietrzu drżącym od wybuchów.

Na niebie wiatr dął w dymu żagle.
Żołnierz zdjął helm i stał bez ruchu.

Daleką drogę przebył żołnierz.
Wiodła go miłość i nienawiść.
Przez szalejący przeszedł płomień,
nieraz go strach za gardło dławił.

Uparcie szedł w kurzawie bitew,
przez mrozy, skwary, śniegi, słoty.
Czołgał się, zrywał i z okrzykiem
ruszał do szturm na okopy.

Za śmierć najbliższych, za udrękę
bitych po twarzy w własnym domu —
przyszedł tu ze ściśniętym sercem,
w blasku pożarów, w huku gromów.

Flagę zwycięstwa zatknął z dumą,
rękawem otarł kurz ze skroni.
Po niebie chmury dymu suną.
Echem wystrzałów cisza dzwoni.

O rzeki brzeg pluskała fala,
łopotał sztandar postrzępiony.
W konarach gniazdo ptak odnalazł.
Żołnierz zateśknął za swym domem.

NARRATOR:

Po zakończeniu wojny wracali żołnierze do Ojczyzny. Witali ich wszyscy z radością.

Pieśń: „Kiedyśmy wracali...” — (Słowa: Miroslaw Lebkowski, Stanisław Werner, muzyka: Witold Rudziński).

NARRATOR:

Szlak bohaterstwa wyznaczali żołnierze własną krwią, mogiłami najlepszych, wiernych do ostatka. Nie wolno nam zapominać o tym, trzeba szanować pamięć poległych, z czcią wymawiać imię Tej, za którą nasi przodkowie przelewali krew.

* * *

Książki, z których korzystano przy opracowaniu scenariusza:

1. Z. Adrjański: *Pieśni sercu bliskie*. Wwa 1974.
2. *Nasze ulubione wiersze*. Oprac. W. Wiśniewski. Wwa 1980.
3. *Niepodległa*. Materiały repertuarowe dla amatorskiego ruchu artystycznego w wojsku... Wwa 1978.
4. *O Polskę wolną i sprawiedliwą*. Materiały repertuarowe. Wybór R. Matuszewski. Wwa 1969.
5. J. Prosnak: *Siedem wieków pieśni polskiej*. Śpiewnik dla młodzieży z komentarzem historycznym. Wwa 1979.
6. T. Szewera: *Niech wiatr ją poniesie*. Antologia pieśni z lat 1939—1945. Wyd. 2 rozsz. Łódź 1975.
7. *Ziemia rodzinna*. Materiały repertuarowe dla amatorskiego ruchu artystycznego... Wwa 1979.

Pionierzy czytelnictwa

na Ziemiach Zachodnich i Północnych

WIKTORIA GRABOWSKA

Urodziła się 9 grudnia 1924 r. w Grabowie k. Ostrołki. Ojciec, Piotr Maksymow, był kolejarzem, matka, Maria z domu Pięnkowska, zajmowała się wychowywaniem sześciorga dzieci. W kwietniu 1940 r. z całą rodziną została wywieziona przez Niemców na przymusowe roboty do Prus Wschodnich, najpierw do majątku Nowe Olszewo k. Mikołajek (pow. Mrągowo),



następnie udało się jej przenieść do Ukłanki w gminie Nawiady. Tam doświadczyła ciężkiej doli polskiego robotnika, o czym dzisiaj tak pisze:

Lata okupacji niejednokrotnie wspominam ze łzami w oczach opowiadając dzieciom na spotkaniach. Trudne były te dni, których chyba nie zapomnę. Tak męczyliśmy się do chwili wyzwolenia, tj. do 23 stycznia 1945 r. Do domu wracaliśmy bez ojca w bardzo trudnych warunkach, była wtedy mroźna i śnieżna zima (jesienią 1944 r. gestapowcy zabrali ojca do obozu, pozostaliśmy same z mamą). Po powrocie ojca z obozu w czerwcu 1945 r. (był chory i pokaleczony) przeprowadziliśmy naradę w gronie rodzinnym i z powodu zniszczeń i braku środków do życia, 15 września wróciliśmy na Ziemię Odzyskaną, ja już z mężem. 1 stycznia 1946 r. w noc sylwestrową, pierwszą na Ziemiach Odzyskanych, urodził się nam syn.

Po otrzymaniu pracy przez męża przeprowadzili się z Ukłanki do Nawiad. Tam w roku 1948 Wiktoria Grabowska rozpoczęła społeczną pracę w świetlicy ZSCH; prowadziła tam zespół teatralny. 22 lipca 1949 r. otrzymała do świetlicy pierwsze książki, od których rozpoczęto głośne czytanie zespołowe (przy lampie naftowej).

Z książkami zetknęła się Grabowska wcześniej. Kończąc szkołę powszechną, za pilność w nauce otrzymała w nagrodę książkę *Tajemnica jeziora Bangweolo* S. Barczewskiego, wydaną przez Książnicę —Atlas w r. 1938; przechowuje ją do dzisiaj. A sama tak na temat książek się wypowiada:

Z czytelnictwem książki związani byliśmy od lat dziecięcych, ponieważ ojciec miał dużo książek w domu i nam książki kupował na różne okazje, mówiąc: „Książka to jest chleb powszedni, zawsze w życiu pomaga”. Jeszcze podczas okupacji mama dostała urlop i pojechała do domu po niektóre potrzebne rzeczy. O książkach nie było mowy, bo okupacja, ale wzięła kilka: *Dziecięce starego miasta* J.I. Kraśzewskiego, *Bajki* A. Fredry, *wiersze* — M. Kopnickiej, *Za chlebem* H. Sienkiewicza i kilka innych. W Spychowie (wtedy nazywały się Pupy) na dworcu żandarmi kontrolowali bagaże. Matka miała dwa worki. Co tam masz? — pyta żandarm. Wiozę ubranie dla dzieci i buty. Rozwiązuję worek, ale drżę ze strachu, wszystko wysypuje się na peron. „No gut”. A co tam masz? — żandarm kopnął nogą w drugi worek. Blachy do pieczenia chleba i garnki (a między blachami były książki). Stanęła i stała jak wryta, powtarzając w duchu: „Dzięk Ci Boże, że obroniłeś mnie przed obozem lub śmiercią”. Książki przetrwały aż do wyzwolenia, ich szafką było miejsce w łóżku pod siennikiem.

Uważam, że ten fakt, ilustrujący dopływ książki polskiej na Mazury w czasie okupacji, winien być wykorzystany przy opracowywaniu historii rozwoju czytelnictwa na tych terenach.

W roku 1949 w Nawiadach zorganizowano punkt biblioteczny, a 15 stycznia 1950 r. otwarto bibliotekę gminną. Przez pół roku prowadziła ją nauczycielka, Anna Szyniec, następnie po kilku miesiącach „bezkrolewia” objął ją bibliotekarz, który pracował tam tylko dwa tygodnie. Wreszcie 15 grudnia 1950 r. tę zaniedbaną placówkę przejął Wiktoria Grabowska.

O początkach jej bibliotekarskiej działalności tak pisał ówczesny kierownik biblioteki powiatowej w Mrągowie, Wacław Gołowicz:

Grabowska potrafiła serdecznie współżyć z ludźmi, co było nie bez znaczenia. Bibliotekę ściągnęła z poddasza do budynku świetlicowego. Łatwiej było łączyć pracę biblioteczną ze świetlicową — rozumowała. Lokalnie wyszorowała, wstawiła piec, zawiesiła firanki. Zawsze było można spotkać w bibliotece aktualną wystawkę, plakaty propagandowe, wykazy nazwisk najaktywniejszych czytelników umieszczone na honorowym miejscu, rozstrzygnięcie konkursów literackich organizowanych z czytelnikami, gazetki ściennie. Jednocześnie była motorem życia świetlicowego, reżyserowała i wystawiała ze swoim zespołem sztuki teatralne. Jej cicha systematyczna praca zaczynała przynosić widoczne owoce. 29 maja 1952 r. jako jedna z najlepszych bibliotekarek w kraju zasiada w prezydium ogólnokrajowej narady bibliotekarzy w Warszawie.

Pragnę dodać, że była to ważna narada, odbywająca się pod hasłem: „Bibliotekarz żołnierzem rewolucji kulturalnej”, a brali w niej udział przedstawiciele wysokiego szczebla rządowego i partyjnego.

Niestety w rok później, 15 czerwca 1953 r., z wielkim żalem musiała Grabowska odejść z biblioteki. Powróciła po czterech latach (1 XI 1957). W tym czasie zmieniło się aż 7 bibliotekarzy, a praca w bibliotece była bardzo zaniedbana. I jak pisze Wacław Gołowicz:

Popłynął nowy prąd i wzbudził nadzieję... I znowu, jak przed laty, każdy następny dzień jest pomnażany o coraz to nowe zdobycze. Zajęcia z dziećmi przy rzutniku. Lekcje biblioteczne. Przygarnięcie uczniów opuszczających szkołę. Młodzież. A gospodynie zgrupowane w Kole Gospodyń? Czytajcie, uczcie się. Znowu zajęcia z zespołem teatralnym. Wystąpiły w Rybnie, w Ukie. Dochód z imprez na wy-

malowanie podłogi w bibliotece, na chodniki, na urządzenie świetlicy. Ożyły na pół martwe punkty biblioteczne.

I tak z każdym rokiem rozwijało się czytelnictwo w gromadzie Nawiady osiągając coraz lepsze wyniki. Podczas gdy w r. 1956 było w bibliotece 109 czytelników, w r. 1959 liczba ich wzrosła do 212, a liczba wypożyczonych książek z 1059 do 4966. W r. 1956 średnia wypożyczeń na jednego czytelnika wynosiła 7, w r. 1959 wzrosła do 23,4. Czytelnicy w stosunku do ogółu ludności gromady stanowili w r. 1959 18,3%. Na koniec 1981 r. stan czytelnictwa przedstawiał się następująco: księgozbiór — 9920 wol., czytelnicy — 938 (w tym w punktach 488), wypożyczeń — 13 980 (w punktach 7111), punktów bibliotecznych 10. Czytelnicy w rejonie obsługiwanym przez bibliotekę stanowili 42% ogółu mieszkańców.

Wiktoria Grabowska jest przykładem jednego z wzorowych bibliotekarzy z głębokiego terenu, dzięki którym cichej i niezamordowanej pracy osiągnane są wyniki w rozwoju czytelnictwa na Warmii i Mazurach. Jest bardzo związana ze swoją

pracą i lubi swój zawód. Jak sama powiada:

Cieszę mnie to, że książka jest w każdym domu i zdaje się mi, że moja wieloletnia praca przyczyniła się do podniesienia kultury życia codziennego naszej wsi. Bardzo lubię swoją pracę, wyjazdy do punktów, choć jeszcze czasem pieszo albo rowerem, wracam zmęczona, bo to już 60-tka na kark wchodzi i głowa siwieje, ale cieszę się, że jestem jeszcze potrzebna i coś mogę robić dla dobra ogółu.

Za swoją pracę Grabowska była wielokrotnie wyróżniana. Otrzymywała dyplomy i nagrody pieniężne, m.in. dyplom w konkursie „Popularyzujemy literaturę rolniczą na Warmii i Mazurach” (1969, 1971), dyplom w konkursie „Złoty Kłos” (1974), dyplom honorowy ministra kultury i sztuki (1979). O d z n a c z e n i a: Srebrny Krzyż Zasługi (1959), Złoty Krzyż Zasługi (1972), Srebrna Odznaka Honorowa „Zasłużonym dla Warmii i Mazur” (1966), Medal 30-lecia PRL (1974), Odznaka Tyśiąclecia Państwa Polskiego, Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1975), Odznaka „Zasłużony Działacz FJN” (1976).

Jan Wróblewski

BEATA DOROSZ

ZAKŁAD BIBLIOGRAFII ZALECAJĄCEJ
BIBLIOTEKA NARODOWA

JULIAN TUWIM

(1894-1953)

Dla uczczenia przypadającej 13 września 1984 r. 90 rocznicy urodzin Juliana Tuwima (1894—1953) przedstawiamy zestawienie bibliograficzne przypominające dorobek twórczy wybitnego poety. Zestawienie to stanowi niejako kontynuację wydanego przez Zakład Bibliografii Zalecającej Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej poradnika bibliograficznego, opracowanego przez Janusza Stra-



deckiego *O Julianie Tuwimie* (wyd. 1969); obejmuje zebrany według tych samych kryteriów materiał za lata 1969—1982. Na układ rzeczowy zestawienia składają się: nota biograficzna, wykaz utworów, a także ważniejsze opracowania i artykuły ogólne na temat twórczości Tuwima. Każdy opis opatrzony jest adnotacją treściową, w której zawarto m.in. charakterystykę publikacji i — niekiedy — jej przeznaczenie czytelnicze. Pod formułą „Inne wyd.” wykazano wcześniejsze wznowienia publikacji. Ponieważ zestawienie ma charakter popularny, pominięto w nim opracowania wybitnie specjalistyczne (np. B. Łazarczyk: *Sztuka translatorska Juliana Tuwima*, wyd. 1979; J. Sawicka: *Filozofia słowa Juliana Tuwima*, wyd. 1975).

Julian Tuwim urodził się 13 września 1894 r. w Łodzi. W latach 1904—1914 uczęszczał do urzędowego gimnazjum rosyjskiego. W r. 1913 debiutował wierszem *Prośba*, drukowanym w „Kurierze Warszawskim”. W r. 1916 przeniósł się do Warszawy i podjął studia prawnicze i filozoficzne, których jednak nie ukończył. W tym samym roku — wraz z grupą młodych poetów — był współzałożycielem pisma „Pro Arte et Studio”, w r. 1918 — kawiarni literackiej „Pod Picadorem”, zaś w dwa lata później (1920) — czasopisma „Skamander”. Współpracował też od r. 1924 z „Wiadomościami Literackimi”, z „Cyrulikiem Warszawskim” (1926—1934) i „Szpilkami” (1936—1939). W latach 1926—1929 współredagował tygodnik „To-To”. Współpracował z kabaretami i teatrami rozrywkowymi, np. z „Qui pro Quo” i „Cyganerią”. We wrześniu 1939 r. wraz z żoną Stefanią opuścił Polskę i przez Rumunię, Francję i Portugalię udał się do Rio de Janeiro w Brazylii, skąd w r. 1942 przeniósł się do Nowego Jorku. Powróciwszy do kraju (1946) objął kierownictwo Teatru Wojska Polskiego i w r. 1948 kierownictwo artystyczne Teatru Nowego. W r. 1949 uzyskał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego i ponownie nagrodę literacką miasta Łodzi (pierwszą otrzymał w r. 1928).

W r. 1951 przyznano mu Nagrodę Państwową I stopnia za całokształt twórczości. Zmarł nagle w Zakopanem 27 grudnia 1953 r.

DZIEŁA ZEBRANE I WYBORY

Poezje wybrane (II). Wybór i wstęp M. Baranowska. Wwa: LSW 1982. — 140 s. — (Bibl. Poetów).

Popularny wybór wierszy z wszystkich tomików poetyckich, od zbioru *Czyhanie na Boga* (1 wyd. 1918) do cykli ostatnich. Wstęp pt. *Poeta ptasznik i łowca słów* jest zwięzłą próbą analizy poezji Tuwima, jej tematyki i specyfiki języka. Nota biograficzna pióra J. Bاندrowskiej-Wróblewskiej podaje podstawowe fakty z życia poety.

Wybór poezji. — Wyd. 4. — Wwa: Czyt., 1980. — 126 s. — (Poeci Polscy).
Inne wyd.: 1969, 1971

Wznowienie zawierające wybór najpopularniejszych utworów z całokształtu twórczości Tuwima. Wydanie nie uwzględnia podziału na zbiory wierszy, nie podaje też chronologii utworów. W posłowniu pióra Teresy Achmatowicz — życiorys poety oraz zwięzła analiza charakterystycznych cech poezji Tuwima.

Poezje wybrane. — Wwa: Czyt., 1977. — 345 s. — (Bibl. Klasyki Polskiej i Obcej).

Tom zawiera utwory młodzieńcze, pisane tuż po odzyskaniu niepodległości Polski, oraz wiersze z okresu międzywojennego. Znalazły się w nim także wiersze ze zbioru satyr *Jarmark rymów* (1 wyd. 1934). W posłowniu Ryszarda Matuszewskiego krótki szkic o życiu i twórczości poety.

Wiersze zebrane. — Wyd. 3. — Wwa: Czyt., 1975. — 2 t. (547, 383 s.), 1 k. tabl., portr.
Inne wyd.: 1971.

Najobszerniejsza edycja poezji Tuwima. Podstawą wydania poprawionego i uzupełnionego były *Wiersze* (wyd. 1955). Zgromadzono tu wszystkie utwory wydane za życia poety, rozproszone po czasopiśmie i zachowane w rękopisach. Tom I zawiera wiersze ze zbiorów: *Czyhanie na Boga* (1918), *Sokrates tańczący* (1920), *Słódma jeseń* (1922), *Wierszy tom czwarty* (1923), *Słowa we krwi* (1926); w tomie II — *Rzecz czarnoleska* (1929), *Biblia cygańska* (1933), *Treść gorejąca* (1936) oraz cykle: *Z wierszy ocalonych*, *Z rękopisów i Wiersze dla dzieci*. Indeks utworów. Publikacja przeznaczona jest dla szerokiego kręgu odbiorców.

Z „Treści gorejącej”. Oprac. graf. E. Murawska. — Wwa: Czyt., 1974. — 38 s., il.

Publikacja bibliofilska, wydana z okazji 30-lecia wydawnictwa „Czytelnik”, zawiera 15

liryków z tomu *Trześć gorejąca* (1936), m.in. *Dar, W nocy, Spacer antyczny, Zadymka*. Wiersze cechuje prostota słowa, zachwyt nad żywiołowością natury, a równocześnie nurt refleksji filozoficznej nad przemijaniem.

Wiersze wybrane. Oprac. M. Głowiński.
— Wyd. 3 zm. — Kraków: Ossol., 1973. — 328 s. — (Bibl. Narodowa. Seria 1, nr 184).
Inne wyd.: 1969

Wydanie krytyczne obejmujące utwory najbardziej reprezentatywne z punktu widzenia historycznoliterackiego i najatrakcyjniejsze literacko. Lirykę z całokształtu twórczości zebrano w dwu działach: „Z wczesnych wierszy” (z tomów: *Czyhanie na Boga, Sokrates tańczący, Siódma jesień, Wierszy tom czwarty*) i „Z wierszy okresu dojrzałego” (z tomów: *Słowa we krwi, Rzecz czarnoleska, Biblia cygańska, Trześć gorejąca* — wiersze ocalale, nowe, rozproszone i rękopisy). Jest także poemat satyryczny *Bal w Operze*, poemat dygresyjny *Kwiaty polskie*, cykl „Z wierszy dla dzieci” oraz „Z tłumaczeń” (m.in. Horacy, Rimbaud, Puszkina, Lermontow, Blok, Maeterlinck). W obszernym wstępie — omówienie twórczości poety na tle żywotnych tendencji w literaturze polskiej i obcej oraz analiza konstrukcji językowej jego utworów. Edycję uzupełniają przypisy, alfabetyczny wykaz wierszy, literatura przedmiotu. Publikacja zarówno dla znawców literatury, jak i przeciętnych czytelników.

Wybór poezji. Wybór R. Matuszewski. — Wyd. 2. — Wwa: Czyt., 1969. — 167 s.

Jeden z wcześniej wydanych wyborów prezentuje wiersze z wszystkich tomików drukowanych w dwudziestolecu międzywojennym oraz kilka utworów zawartych w cyklach *Z wierszy ocalałych, Z wierszy nowych, Z wierszy rozproszonych i Z rękopisów*.

SŁONIMSKI ANTONI, TUWIM J. W operach absurdu. Oprac. graf. Z. Januszewski. — Wyd. 2. rozsz. — Wwa: WAiF, 1975. — 171 s.

Wybór żartów, satyr i humoresek pisanych wspólnie z Antonim Słonimskim w latach 1920—1936 a drukowanych na łamach prasy codziennej, w jednodniówkach oraz dodatkach „prima-aprilisowych”. Przedmiotem drwiny autorów są najróżniejsze zjawiska z życia ówczesnej Warszawy, m.in. moda, dezinformujący styl recenzji, sztampowy język publikacji. Zawarte są tu liczne — niestety, nie rozwiązane — aluzje do wydarzeń, zjawisk i postaci z tego okresu. Krótki wstęp Słonimskiego i esej Tuwima wyjaśniają specyfikę tego rodzaju literackiej zabawy, która dla współczesnego czytelnika jest ponadto dowcipnym zwierciadłem codziennego życia obyczajowego, społecznego i kulturalnego Polski międzywojennej.

Bal w Operze. Z il. B.W. Linkego. Oprac. T. Januszewski. — Wwa: Czyt., 1982. — 46 s.

Poemat satyryczny napisany w r. 1936 zaprezentowano po raz pierwszy w osobnej edycji książkowej, zawierającej — również po raz pierwszy — pełny tekst znakomitego dzieła. Technika paralelnych obrazów (salon w Operze, obieg pieniądza w mieszczańskim społeczeństwie, propaganda ideologii) była celowym zabiegiem formalnym dla zobrazowania deformacji życia społecznego Polski międzywojennej. Charakterystycznymi środkami decydującymi o wielkiej dynamice utworu są: łączenie konkretnego wydarzenia z wizją kosmiczno-apokaliptyczną, kontrasty, wulgaryzmy, hiperboliczna groteska. Dla odczytanych odbiorców.

Kwiaty polskie. — Wyd. 8. — Wwa: Czyt., 1978. — 257 s., 1 k. tabl. portr.
Inne wyd.: 1973, 1975, 1977

Poemat powstały w latach 1940—1944 na emigracji — w Rio de Janeiro i w Nowym Jorku — pod wpływem tęsknoty poety za Polską. Nikło zarysowany wątek fabularny stanowi historia młodej dziewczyny Anieli, córki oficera carskiego, zabitego przez robotników w czasie rewolucji 1905 r., wychowywanej później przez dziadka — oficera Legionów Piłsudskiego. Najistotniejsze w poemacie są liczne dygresje i osobiste wspomnienia poety, krytycznie oceniającego stosunki polityczne i społeczne w międzywojennej Polsce i na emigracji, bogactwo świetnych scen rodzajowych obrazujących różne środowiska polskie w dwudziestolecu i w czasie wojny. Wartościowa lektura dla wszystkich.

LISTY

Listy do przyjaciół — pisarzy. Oprac. T. Januszewski. — Wwa: Czyt., 1979. — 497 s., 16 k. tabl. portr.

Obszerny zbiór listów i dedykacji z lat 1918—1953 do 31 zaprzyjaźnionych pisarzy i poetów, m.in. z grupy literackiej Skamander (Lechoń, Wierzyński, Iwaszkiewicz, Słonimski). Wśród pozostałych adresatów znaleźli się: Galczyński, Staff, Broniewski, Pawlikowska-Jasnorzewska, Iłakowiczówna i in. Listy stanowią przyczynek do dziejów przyjaźni Tuwima, odzwierciedlają poglądy literackie i polityczne, przynoszą wiele informacji o ówczesnym życiu literackim i kulturalnym. W notach wstępnych — najistotniejsze fakty dotyczące związków Tuwima z każdym z adresatów. Spis źródeł rękopisów i publikacji listów, chronologiczny wykaz listów, indeks utworów Tuwima, indeks nazwisk.

GAŁCZYŃSKI KONSTANTY ILDE-
FONS, TUWIM J. *Listy*. Oprac. T. Janu-
szewski. — Wwa: PIW, 1969. — 39 s., 3 k.
tabl. portr.

Całość zachowanej korespondencji (22 listy)
między dwoma znakomitymi poetami, prowa-
dzonej w latach 1946—1951. Zartobliwy ton nie
zacierza wzajemnego szacunku i uznania poetów
dla siebie i swojej twórczości. Przypisy. Wy-
danie bibliofilskie.

STAFF LEOPOLD, TUWIM J. *Z tysią-
cem serdeczności...: korespondencja z lat
1911—1953*. Oprac. T. Januszewski, I. Ma-
ciejewska, J. Stradecki. — Wwa: PIW, 1973.
— 133 s., 12 k. tabl. portr.

Zbiór zachowanych w Muzeum Literatury im.
Adama Mickiewicza listów i dedykacji Tuwima
i Staffa obrazuje dzieje niezwyklej przyjaźni
poetów. W cz. I pt. „Julian Tuwim” znajdują
się: artykuł *O moim Staffie*, fragment z *Kwia-
tów polskich* poświęcony Staffowi, listy i de-
dykacje oraz wspomnieniowy artykuł *Pier-
wsze wiersze* zawierający teksty pierwocin po-
etyckich naśladujących Staffa i pisanych pod
jego wpływem. W „Aneksie” — 4 młodzieńcze
wiersze z lat 1911—1929 dedykowane Staffowi.
W cz. II pt. „Leopold Staff” znalazły się:
listy i dedykacje Staffa dla Tuwima oraz wy-
powieź Staffa po śmierci Tuwima. We wstępie
— T. Januszewski o kontaktach literackich
Staffa i Tuwima. Szczegółowe przypisy. Nota
edytorska.

TUWIM — DZIECIOM

Wiersze dla dzieci. Il. O. Siemaszko. —
Wyd. 8. — Wwa: Nasza Księgarnia, 1980.
— (48) s., 1 k. tabl. portr.
Inne wyd.: 1969, 1973

Zawartość: *Wszyscy dla wszystkich*, *Stół*, *Lo-
komotywa*, *Pstryk*, *Bambo*, *Skakanka*, *List do
dzieci*, *Pycha*, *Warzywa*, *Rycerz Krzykalski*, *Zo-
sta Samosia*, *Gabryś*, *Idzie Grześ*, *Dyzio ma-
rzciciel*, *Okulary*, *O Grzesiu kłamaczuchu i jego
cioci*, *Abecadło*, *Słówka i stufka*, *Figielek*, *Cuda
i dziwy*, *Gdyby...*, *Rzepka*, *Taniec*, *O panu Tra-
lalińskim*, *Rok i bieda*, *Dwa wiatry*, *Rzeczka*,
Ptak, *Kapuśniaczek*, *Mróz*, *Warszawa*, *Mowa
ptaków*, *Ptasie plotki*, *Spóźniony słowik*, *Trud-
ny rachunek*, *Ptasie radio*, *Kotek*, *W aeropla-
nie*, *Słoń Trąbalski*, *Pan Maluśkiewicz i wielo-
ryb*, *Bajka o popie i jego parobku Jołopie*,
Bajka o rybaku i rybce.

Idzie Grześ. Il. J. Flisak. — Wwa: KAW,
1982. — (16) s.

Lokomotywa; Rzepka; Ptasie radio. Il.
J.M. Szancer. Wyd. 20. — Poznań: Wyd.
Pozn., 1982. — 24 s.

Inne wyd.: 1970, 1973, 1975, 1977, 1979, 1980

Okulary. Il. B. Wróblewski. — Wyd. 5.
— Wwa: NK, 1976. — (4) k.

Rzepka. Il. B. Truchanowska. — Wwa:
KAW, 1980 — (8) k.

Słoń Trąbalski. Il. I. Witz. — Wyd. 16.
— Wwa: NK, 1981. — 29 s.
Inne wyd.: 1971, 1973, 1975, 1978

Zawiera: *Słoń Trąbalski*, *Skakanka*, *Figielek*,
Gabryś, *Bambo*, *Abecadło*, *Taniec*, *Wszyscy dla
wszystkich*, *Pstryk*, *O Grzesiu kłamaczuchu i
jego cioci*, *Stół*, *Dyzio marzciciel*, *Kotek*, *Trud-
ny rachunek*, *Kapuśniaczek*, *W aeroplanie*.

Warszawa. Il. D. Boniuk-Przymanowska.
— Wwa: KAW, 1981, (i.e.) 1982. — (16) s.

LITERATURA O JULIANIE TUWIMIE

BARTELSKI LESŁAW M. *Obudzony w
środku życia*. W: Bartelski L.M. Sylwetki
polskich pisarzy współczesnych. — Wwa:
WSiP, 1975. — s.305—322.

Autor przedstawia przedwojenny okres twór-
czości Tuwima, omawiając treść i nastrój jego
poezji na tle atmosfery społecznej i politycz-
nej po odzyskaniu niepodległości Polski oraz
jego dorobek powojenny, ilościowo i jako-
ściowo ustępujący poprzedniemu. Szkic uzu-
pełnia nota biograficzna poety.

DROZDOWSKI BOHDAN. *Wobec „Kwia-
tów polskich”*. W: Drozdowski B. O poe-
zji: szkice. — Wwa Iskry, 1977. — s. 36—41

Współczesny pisarz w krótkim szkicu z r.
1964 podejmuje temat przekładu *Kwiatów pol-
skich* na język rosyjski, dokonanego przez Mi-
kołaja Czukowskiego, podkreślając w analizie
walory oryginału i przekładu poetyckiego.

GRONCZEWSKI ANDRZEJ. *Obrotu
„Rzeczy czarnoleskiej” — Julian Tuwim*. W:
Poeci dwudziestolecia międzywojennego.
Pod red. I. Maciejewskiej. T. 1—2. — Wwa:
WP, 1982. — T. 2., s. 350—409

Autor szkicu uznaje *Rzecz czarnoleską* (wyd.
1929) za najbardziej charakterystyczny dla przed-
wojennej twórczości Tuwima tom wierszy, w
którym skupiły się wszystkie tendencje domi-
nujące w jego poezji — rewizja modernistycz-
nego słownika poetyckiego, nawiązanie do pol-
skiej tradycji literackiej, szeroko wykorzysty-
wany i znaczący motyw młodości, idealizm po-
łączony z wiarą w szczególne posłannictwo po-
ety i jego pracy twórczej. Dojrzałe, odmienne
w treści i formie *Kwiaty polskie* (wyd. 1949) kry-
tyk ocenia na tle wcześniejszej twórczości nie
tylko jako poemat autobiograficzny, ale rów-

nocześnie jako korektę i uzupełnienie wcześniejszych dokonanych poetyckich. Nota biograficzna, wykaz publikacji Tuwima z lat 1918—1979, ważniejsze opracowania z lat 1923—1979.

IWASZKIEWICZ JAROSŁAW. Lechoń i Tuwim. W: Iwaszkiewicz J. *Książka moich wspomnień*. — Wwa: Czyt., 1975. — s. 323—360. — (Dzieła).

Wspomnienie wybitnego pisarza o przyjaciółach młodości. Charakteryzując obok Lechońa osobowość Tuwima autor podkreśla, że braterstwo w poezji było najbardziej typową stroną stosunku poety do przyjaciół. Szkic bardzo bezpośredni w tonie, w dużej części osadzony w realiach lat międzywojennych, przybliży sylwetkę twórczą Tuwima, silnie związanego ze swoją „ojczyzną-polszczyzną”.

MACIĄG WŁODZIMIERZ. Julian Tuwim. W: Maciąg W. *Literatura Polski Ludowej 1944—1964*. — Wwa: PIW, 1973. — s. 158—165

Autor uznając *Kwiaty polskie* za najważniejsze dzieło okresu powojennego, analizuje krótko jego fabułę, zawarte w nim treści ideowe, które zdominowały całą powojenną twórczość Tuwima — pragnienie poety dotarcia do prostych, nieprzemijających prawd o świecie i oddania ich w prostym codziennym słowie. Artykuł uzupełnia życiorys Tuwima, przypomnienie tytułów tomików poetyckich wydanych przed wojną, wykaz ważniejszych opracowań z lat 1955—1962.

MATUSZEWSKI RYSZARD. Tuwim. W: Matuszewski R. *Z bliska: szkice literackie*. — Kraków WL, 1981. — s. 21—30

Autor skupiając się głównie na międzywojennej twórczości Tuwima podkreśla różnorodne sprzeczności (filozoficzne, literackie i pozaliterackie) kształtujące jego poezję, którą traktuje jako wyraz fascynującej osobowości poety. Wskazuje też na potrzebę nowego spojrzenia na wiersze Tuwima i zrewidowania dawnych sądów historycznoliterackich.

MITZNER ZBIGNIEW. Julian Tuwim. Cztery daty; Julian Tuwim do Zbigniewa Mitznera; Zbigniew Mitzner do Juliana Tuwima. W: Mitzner Z. *Spotkania: wspomnienia, polemiki, korespondencja*. Wybór P. Mitzner; wstęp B. Krzywobłocka. — Kraków: WL, 1979. — s. 15—26

Autor, felietonista i publicysta, przed wojną współredaktor „Szpilek”, przedstawia związku Tuwima z tym pismem satyrycznym w latach 1936—1953, określając go przede wszystkim jako pisarza walczącego. Dopelnieniem wspomnień są listy Tuwima do Mitznera z lat 1945—1952 oraz list Mitznera do Tuwima z r. 1949, których treść koncentruje się wokół wspólnych poczynań wydawniczych.

PIECHAL MARIAN. O Julianie Tuwimie. W: Piechal M. *Żywe źródła: szkice literackie*. — Wwa: LSW, 1972. — s. 229—254

W artykule z r. 1954 autor, współczesny poeta i eseista, ocenia twórczość Tuwima wskazując na jej różnorodność gatunkową, specyficzne cechy językowe, ścisłe związki z polską tradycją poetycką. Powołując się na własne wspomnienia przypomina sylwetkę twórczą Tuwima, fascynującego młode pokolenie poetów odkrywczą, nowatorską twórczością.

SANDAUER ARTUR. Julian Tuwim; O człowieku, który był diabłem (Julian Tuwim po raz wtóry). W: Sandauer A. *Poeci czterech pokoleń*. — Kraków: WL, 1977. — s. 43—83

W pierwszym szkicu (pisanym w latach 1953—1954) krytyk przeprowadza rodzaj analizy porównawczej między przedwojenną twórczością Tuwima a *Kwiatami polskimi*. Przedmiotem dociekań jest odmiennność stylów poetyckich, wynikająca z rozwoju osobowości poety, odmiennność wyrażanej w poezji ideologii oraz — przede wszystkim — Tuwimowska filozofia języka i jego poszukiwania „jedynego i prawdziwego” słowa. Szkic drugi, z r. 1964, ma charakter trzyczęściowego studium „o kompleksach osobistych Tuwima, o dwupoziomowości jego poezji, o ogólnym wreszcie nastawieniu do życia” w sensie narodowym, społecznym i literackim. Ambivalencję sytuacji poety podkreślają tytuły rozdziałów: „Żyd-Polak”, „Kabareciarz-Metafizyk”, „Witalista-Moralista”.

SAWICKA JADWIGA. Julian Tuwim: 1894—1953. W: *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1—2. — Kraków: WL, 1979. — T. 2., s. 205—271. — (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku; 6).

Autorka szkicu, analizując postawę wobec świata podmiotu lirycznego wierszy Tuwima, wskazuje na ich główne tendencje treściowo-stylistyczne. Podkreśla, że podstawową kategorią świadomości twórczej poety jest słowo — zarówno jako temat wierszy, jak i materiał obróbki poetyckiej w głównym nurcie powrotu do źródeł języka. Zwraca uwagę na ciągłe obecny w utworach Tuwima dialog z polską tradycją literacką, zwłaszcza z romantyzmem i modernizmem. Szkic uzupełniają: obszerna bibliografia opracowań krytycznych, teksty wierszy (m.in. *Wiosna, Sokrates tańczący*, we fragmentach *Stopiewnie, Bal w Operze, Kwiaty polskie* oraz przekłady z rosyjskiego).

STERN ANATOL. Poeta a ideologia: z powodu pierwszych wierszy Juliana Tuwima. W: Stern A. *Głód jednoznaczności i inne szkice*. — Wwa: Czyt., 1972. — s. 42—46

Krótki szkic literacki, napisany w r. 1922 pod wpływem lektury wczesnych wierszy Tuwima, wskazuje na ich witalizm jako podstawową cechę; równocześnie — w dość krytycznym tonie — ocenia ich niezdeterminowaną idęowość.

TUWIM IRENA. **Łódzkie pory roku.** Przedm. H. Boguszevska. — Wyd. 3. — Wwa: Czyt., 1979. — 123 s.

W wspomnieniach siostry poety z lat dzieciństwa, zarysowanych na tle życia średnich warstw społeczeństwa łódzkiego z początku XX w., ukazane są sylwetki rodziców i ludzi związanych z rodziną Tuwimów oraz atmosfera ich domu. W tok opowieści autorka wplotła epizodyczne, ale cenne i ciekawe szczegóły dotyczące poety.

WARNEŃSKA MONIKA. **Warsztat czarodzieja.** — Łódź: WL, 1975. — 385 s.

Oparta na udokumentowanych materiałach opowieść o Tuwimie gromadzi nieprzebraną ilość informacji o faktach biograficznych, które wpłynęły na kształtowanie się osobowości

poety i charakteru jego warsztatu twórczego. Lektura dla szerszego kręgu czytelników.

WYKA KAZIMIERZ. **Drzewo poezji; Rzecz czarnolesska; Bukiet z całej epoki.** W: Wyka K. Rzecz wyobraźni. — Wyd. 2. rozsz. — Wwa: PIW, 1977. — s. 82—125

W szkicu *Drzewo poezji*, napisanym w dzień po śmierci Tuwima, krytyk dostrzega wielkość poety w umiłowaniu słowa, nawiązywaniu do tradycji i odzwierciedlaniu aktualnych zdarzeń. Szkic *Rzecz czarnolesska* z r. 1954 przynosi szczegółową analizę tomu wierszy Tuwima pod tym tytułem — krytyk uznaje go za najbardziej znaczący w całej twórczości poety, porównując jego znaczenie z poezją Kochanowskiego, Norwida, Lenartowicza oraz Horacego. Stwierdza, że najistotniejszym wyznacznikiem zebranych w nim utworów jest traktowanie słowa jako podstawowego składnika materii poetyckiej i jako ogniva tradycji narodowej. W szkicu *Bukiet z całej epoki*, napisanym w r. 1949 tuż po wydaniu *Kwiatów polskich*, autor dokonuje oceny tego poematu na tle historycznoliterackim, wskazując na podobieństwa z poematami dygresyjnymi Byrona i Słowackiego oraz na korzystanie z doświadczeń współczesnej poezji.

Słowo wiatr

Pismo grunt

Stefan Żeromski

W październiku 1984 r. minie 120 lat od daty urodzenia Stefana Żeromskiego, w listopadzie 1985 r. — 60 lat od jego śmierci. W kontekście tych dat można więc mówić o niedalekim roku Żeromskiego, co oznacza częstsze niż zazwyczaj powroty do jego osoby i dzieł.

Z różnych wątków, jakie przy tej okazji będą skupiać na sobie uwagę, dwa wydają mi się tutaj specjalnie interesujące: związki Żeromskiego z bibliotekarstwem i jego pasje literackie oraz współczesne reakcje na twórczość autora *Popiołów*. Oczywiście każdy z tych tematów może być (i był) przedmiotem osobnych studiów. Spróbuję jej więc tylko zainteresowanym uaoacznicić. Literatura o Żeromskim jest na tyle bogata i wszechstronna, że kto

ciekaw, znajdzie w niej odpowiedź na pasjonujące go pytania. Z prac nie do pominięcia przypominam kilka: oprócz przedwojennej książki Stanisława Adamczewskiego *Serce nienasycone* (nowe powojenne wydanie ukazało się pt. *Sztuka pisarska Żeromskiego*) i wielokrotnie wznawianej monografii Artura Hutnikowicza *Stefan Żeromski*, do cennych źródeł należą: Wacława Borowego *O Żeromskim. Rozprawy i szkice* (PIW 1960), Jana Zygmunta Jakubowskiego *Nowe spotkanie z Żeromskim* (PIW 1967, wyd. 2 1975), Stanisława Kasztelowicza i Stanisława Eilego *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości* (WL 1961, wyd. 2 popr. i uzup. 1976), zebrane i opracowane przez Eilego *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim* (Czytelnik 1961), a z publikacji ostatniego dziesięciolecia zbiór tekstów krytyczno-literackich polskich i obcych w wyborze Zdzisława J. Adamczyka — *Żeromski. Z dziejów recepcji twórczości 1890—1964* (PIW 1975), Jerzego Kądzieli *Młodość Stefana Żeromskiego* (PIW 1976), studia i szkice pod red. Zbigniewa Golińskiego — *Stefan Żeromski. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci* (Czytelnik 1977), oraz Bartłomieja Szyndlera *Bibliotekarska*

szużba Stefana Żeromskiego (Ossolineum 1977, seria „Książki o książce”, dziełko o którym będzie jeszcze mowa. Jest w czym szukać i będzie się nad czym zastanawiać, jednak przy formułowaniu ocen i wyciągnięciu wniosków warto pomyśleć o słowach Jarosława Iwaszkiewicza napisanych 20 lat temu, w setną rocznicę urodzin Żeromskiego:

Jego pałacy, rozszarpany, nerwowo patriotyzm ukazywał mu te same problemy treści i formy, które i nas nekają.

Wracamy do niego jak do morza, jak do lasu — do prymitywnej potęgi jego słowa. Zdanie i słowo Żeromskiego, rozrośnięte jak bujna roślinność, uświadomiło nam własne bogactwo. Uświadamia nam jeszcze i dziś bogactwo naszego języka. Proza Żeromskiego jest żywiołem, który potrafi upoić i oszołomić. (...) Za książką bowiem Żeromskiego zawsze dostrzegamy postać autora, człowieka pełnego, człowieka gorąco kochającego i prymitywnie nienawidzącego. (...) Trudna to, ciężka droga. Żeromski odbył ją wraz z całym narodem. W jego dramatycznych wysiłkach i błędach pisarskich odnajdujemy tę drogę polską, pełną cierni i skromnych kwiatów. Możliwa jest, ale otwiera szerokie perspektywy.

Bibliotekarska szużba Stefana Żeromskiego

Barłomiej Szyndler w książce pod powyższym tytułem wszechstronnie przedstawił kolejne etapy zawodowych i społecznych bibliotekarskich poczynań Żeromskiego, na tyle długotrwałych i pełnych osobistego zaangażowania, aby w pełni uzasadnić opinię prof. Wacława Borowego, który stwierdził swego czasu, że przez twórczość Żeromskiego przechodzi jak gdyby jakaś osobna żyła bibliotekarska. Bibliotekarstwo wypełniło Żeromskiemu spory kawał życia. W okresie 1892—1896 pracował najpierw jako pomocnik bibliotekarza (był nim publicysta i krytyk literacki Zygmunt Wasilewski), następnie jako bibliotekarz w Bibliotece Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu w Szwajcarii, w latach 1897—1904 — w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej w Warszawie) jego zwierzchnikiem był wybitny historyk, prof. Tadeusz Korzon.

Praca w Rapperswilu była uciążliwa i szarpiąca nerwy. W instytucji tej, o szacownej nazwie i tradycji, działo się wiele rzeczy godnych ubolewania: intrygi per-

sonalne i ścierające się wpływy kilku znaczących osób z Zarządu i Rady Muzeum wywoływały ustawiczny ferment, nieuzasadnione pretensje i chybione interwencje, co zabruwało atmosferę i szkodziło dobrej robocie. Szyndler opisuje to wszystko ze szczegółami, zainteresowanych odsyłam więc do jego książki lub do źródła „z pierwszej ręki”, jakim są *Listy do Henryka Bukowskiego*, członka Rady Muzealnej, zwierzchnika i zarazem powiernika Żeromskiego w jego zmaganiach rapperswilskich, opracowane przez Władysławę Wasilewską (Czytelnik 1975). W każdym razie Żeromski po paru latach ciągłego użerania się (bo trudno to inaczej nazwać), znużony utarczkami i zapadający na zdrowiu ustąpił z zajmowanego stanowiska, aby wrócić do kraju, co nie znaczy, że sprawą rapperswilską przestał się interesować. Wracał do niej wielokrotnie słowem i piórem, zaś w r. 1911 opublikował broszurę *O przyszłość Rapperswilu*, w której wyłożył przemyślaną w każdym szczególe koncepcję urządzenia i prowadzenia Muzeum, z uwzględnieniem całości zbiorów (zabytków muzealnych i zasobów bibliotecznych), tak żeby stało się ono instytucją nowoczesną, przystosowaną do pełnienia zadań naukowo-dydaktycznych. Na sercu leżało mu przy tym zorganizowanie stałej wystawy informującej o kraju, nazwanej przez niego roboczo „pokojem statystycznym”. Miały się tam znajdować mapy, plansze i tabele ilustrujące różne dziedziny życia w Polsce. Wystawę tę pisarz postanowił urządzić własnym kosztem, przeznaczając na ten cel honorarium uzyskane za *Sen o szpadzie*. Ponadto co pewien czas wspierał Muzeum zasiłkami pieniężnymi i nadsyłanymi z Polski materiałami; ostatnią partię tablic wysłał tuż przed wybuchem I wojny światowej. Warto dodać, że tablice te pomogły później do skorygowania sfalszowanych przez Niemców spisów ludności polskiej z obszaru zaboru pruskiego.

Wybiegłszy w ten sposób sporo naprzód, trzeba ponownie wrócić do rapperswilskich czasów Żeromskiego. Na tle zasygnalizowanych niekorzystnych ukladów tym dobitniej rysuje się jego postawa jako pracownika, człowieka i bibliofila. Miał kryształowo prawy charakter,

ogromne poczucie obowiązku i żywiołowo kochał książki. Pracę traktował z pełnym poczuciem odpowiedzialności; w dni, kiedy chorował, zastępowała go żona, Oktawia. A pracą obciążony był niezmiernie: we dwóch z Zygmuntem Wasilewskim uporządkowali wielki i cenny, lecz chaotycznie przechowywany księgozbiór, do tego doszło wykonanie katalogu alfabetycznego, rejestrowanie wciąż napływających darów, korespondencja z ofiarodawcami etc. Na jednego człowieka to i tak dużo, ale że był to człowiek, który — jak wspominał Wasilewski — „nie mógł donieść książki do pracowni, żeby z nią po drodze nie bałamucić, tak go każda interesowała” — stać go było na znacznie więcej. Rezultatem pobytu Żeromskiego w Rapperswilu stało się uporządkowanie i skatalogowanie tamtejszych zbiorów mickiewiczowskich (*Katalog zbiorów mickiewiczowskich znajdujących się w Muzeum Narodowym w Rapperswilu* wydany został w r. 1898 w Krakowie w drukarni W.L. Anczyca), urządzenie specjalnego „pokoju Mickiewicza” z ekspozycją pierwszych i najcenniejszych wydań utworów poety, później zaś — „pokoju przyjaciół Polski”, w którym wystawione zostały podobizny ludzi przyjaznych Polakom w ciężkich chwilach i pamiątki od nich lub po nich. Były i inne jeszcze przedsięwzięcia, jak np. porządkowanie zbiorów rycin i rysunków, było zawzięte czytanie, robienie notatek, gromadzenie materiałów do własnego piarstwa. To w Rapperswilu zaczął się formować, a w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich dopełnił się kształt *Popiołów*.

Można wymienić jeszcze trochę dat i faktów, ale nie o to głównie chodzi. Najważniejsza jest rzecz całkiem inna: ranga pracy bibliotekarskiej pojmowanej i realizowanej przez ludzi tej miary co Żeromski. Biblioteka stanowiła dla niego sanktuarium ducha i myśli. Aby się o tym przekonać, najlepiej sięgnąć po prostu do utworów pisarza. Niemal w każdym z nich ważne miejsce zajmuje czy to biblioteka, czy antykwariat, czy chociażby skrzynia lub półka pełna książek lub druków, które ktoś na nowo odkrywa i dzięki temu — tak bywa — odmienia koleje swego życia. Za świadectwo, w jakim stopniu książka towarzyszy wszystkim głównym bohaterom utworów

Żeromskiego, niech posłużą słowa z *Syzyfowych prac*, przedstawiające uniesienie Borowicza po przeczytaniu *Dziadów*:

(...) nie był w stanie z nikim mówić. Uciekł do najbliższego lasu i błąkał się tam pożerany przez nieopisane wzruszenie. W zachwycie jego tkwiło coś bolesnego, jakieś przypomnienie mętne i zamglone, a przecież żywe niby ciągle w uchu dzwoniący płacz nie wiedzieć czyj, nie wiedzieć kiedy słyszany, a może nie słyszany nigdy, tylko razem z istnością poczęty w łonie matki (...).

Doświadczenia Żeromskiego z pracy bibliotekarskiej w Rapperswilu znalazły literackie odbicie w *Ludziach beźdomnych*: działalność doktora Judyma w Cisach wymodelowana jest właśnie według historii pracy pisarza w szwajcarskim Muzeum; po latach w *Snobizmie i postępie* znalazły się wzięte ze wspomnień zawodowych dwa obrazy: opis „rewolucji” książek w magazynie rapperswilskim i opis reformy przeprowadzonej przez „genialnego bibliotekarza”, Józefa Przyborskiego (poprzednika Korzona) w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich.

Ten warszawski etap poczynił Żeromskiego był znacznie łatwiejszy i miłszy od szwajcarskiego. Stosunki układały się doskonale, po zakończeniu obowiązkowych zajęć bibliotecznych znany już autor oddawał się spokojnie własnym studiom i twórczości. Opuścił zajmowane stanowisko po to, żeby bez przeszkód zająć się piarstwem. Zaniechał uciążliwych obowiązków, ale pozostał wierny sprawie bibliotek, upowszechniania książki i literatury. W r. 1907 Żeromski należał do grona inicjatorów Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie, nieco wcześniej — przebywając na kuracji w Zakopanem — wspierał radą i czynem starania o założenie tam biblioteki publicznej, którą wspomagał później darami książkowymi i udziałem w akcjach odczytowych urządzanych dla zdobycia koniecznych funduszy; w r. 1917 został przewodniczącym zakopiańskiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej i położył wielkie zasługi przy organizowaniu ruchomych bibliotek.

Z okolicznych wsi [...] — pisze Szyndler — przychodzili nawet w mroźne dni zimowe górale do siedziby towarzystwa przy ul. Przecznicy 10 po książki, na które czekała z utęsknieniem cała wieś odcięta nieraz na dłu-

gie zimowe tygodnie od świata. [...] Próżnie tego zorganizował Żeromski w poszczególnych wsiach kursy dla analfabetów.

W *Projekcie Akademii Literatury Polskiej* orędowną za tworzeniem i rozsyłaniem po wsiach biblioteczek okrężnych; swoją własną, liczącą kilka tysięcy tomów bibliotekę ofiarował zapisem testamentarnym polskiemu PEN-Clubowi, którego był współtwórcą i pierwszym prezesem (1924 r.). Biblioteki, książki, czytelnictwo, literatura w pełnym tego słowa pojęciu, którą sam chłonał i usiłował przybliżyć innym, były światem wzruszeń, nadziei i głębokich przemyśleń Żeromskiego. Zyl książkami i dla książek, tych, które trzeba i można włożyć ludziom do rąk, i tych, które powinny powstać po to, żebyśmy wyszli z zaściankowości w blask wielkiej sztuki literackiej. W opowiadaniu *Z od-czytem* (1907 r.) o tę nową literaturę wolał talkimi słowami:

Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki — otóż i cała literatura, której *notabene* dotychczasowa szlagoneria narodowa nie była warta i w setnej części nie rozumiała (...), ale i ta sztuka jest dziełem czasu rozpaczy. A gdzie jest nasz Plato, gdzie Arystofanes, gdzie Ajschylos, gdzie *Boska Komedja*, gdzie *Don Kichot*, *Raj utracony*, gdzie Shelley? Gdzie jest nowa sztuka polska, sztuka siły, sztuka męstwa (...)?

Żeromski po latach

Taki tytuł nosi szkic prof. Wacława Borowego, zamieszczony w jego książce *O Żeromskim* — z krytycyzmem, gdzie to potrzebne, bez ulegania utartym sądom, ale też z wielkim szacunkiem dla rodzimego dziedzictwa literackiego przedstawiony w nim został stosunek późniejszej generacji do twórczości autora *Wiernej rzeki*. Zanim jednak przejdę do najważniejszych konkluzji tego szkicu, proponuję zapoznanie się z kilkoma wypowiedziami zaczerpniętymi z książki *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, opracowanej przez Stanisława Eilego.

Jan Lechoń (*W Orłowie* — wspomnienia ze wspólnego tam pobytu z Żeromskim latem 1920 r.).

Czułość Żeromskiego na przyrodę, polską przede wszystkim, będącą jednym z najsilniejszych wyrazów jego pisarskiego geniuszu

— była też wiecznie drgającą struną jego ludzkiego uczucia, jego instynkt tak silnym jak u innych instynkt człowieka, była źródłem jego ustawicznych uniesień, bliskich zarazem mistycznego zachwycenia i zmysłowej rozko-szy.

(...) Wszystko, czego nas uczyły i czym czarowały jego książki: synowskie uwielbienie ziemi, czucie zmysłowe jej uroków i tajemnic, świadomość rządzącego zarówno naturą, jak nami prawa rodzenia się i śmierci, ból i palący wstyd niewoli, przepełniająca duszę szczęście odzyskanej wolności — wszystko to zdawało się zawierać we wzroku, którym Żeromski ogarniał ukwieconą, szumiącą lasem i jak owa Reduta Ordona bodzącą morze swym wyniosłym brzegiem granicę naszego kraju. (...) Żeromski stał na tej bałtyckiej skarpie jak Mojżesz na Górze Synaj albo jak Mojżesz, któremu u schyłku życia pozwolone było wejść do ziemi obiecanej. (...) Był on ostatnim z wielkich proroków, z wielkich waje-lotów, wielkich harfiarzy, którzy pieśnią swą zagrzewali naród do walki i powracali wolę życia umierającym z ran i rozpaczy. (...) Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Wyspiański byli takimi prorokami, takimi wodzami, słuchanymi przez naród bardziej niż przywódcy polityczni i dowódcy wojskowi, Żeromski był ostatnim z nich i jemu jednemu dane było urzecz to, o czym daremnie marzyli tamci [...]

Tego popołudnia, o którym mówię, człowiek z którym schodziłem w milczeniu z radłowskiego pagórka, był to Żeromski dławiący w sobie wciąż jeszcze niepojęte dla niego szczęście wolności, ważący w sobie nowe obowiązki wypowiedzenia tego szczęścia, myślący, jak dopomóc swym słowem, aby było ono coraz głębsze i trwalsze.

Hanna Motkiewicz-Olczakowa
(*Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*).

Złotego pióra ani innego daru tego rodzaju nie otrzymał Żeromski nigdy od społeczeństwa. Nie obchodził w swym życiu żadnego jubileuszu. Nie było jego nazwiska na pierwszej liście dekorowanych orderem Polonia Restituta, wielką wstęgę tego orderu rzucano mu dopiero na trumnę.

Jeśli mógł, dawał sam. Całe honorarium za *Dzieje grzechu* przeznaczył na budowę należącej do niego ochrony, a cały nakład *Słowa o bandosie* na więźniów politycznych, do dyspozycji Stefani Sempołowskiej.

Nie brał od innych, od państwa, narodu, wielbicieli, właściwie nic poza uwielbieniem jednych, napaściami i zniewagami innych.

Jerzy Andrzejewski (*Pogrzeb Żeromskiego*).

„Ogary poszły w las”... Należałem do trzeciego z kolei pokolenia, dla którego to zdanie, niby magiczne zaklęcie, otwierało bujność młodości, piękno ziemi i wielką legendę zrodzoną pod hiszpańskim niebem u krwawych murów Saragossy i w wąwozach Samosierry. Na nas, wzrastających w wolności, nie wywierał już

Zeromski wpływu tak potężnego i urzekającego, jak na pokolenie poprzednie, które zapal i poświęcenie lat młodzieńczych tak głupio, tak strasznie bezmyślnie i tragicznie roztrwoniło w czas późniejszy. Minął również czas Judymów. Stały przed nami inne zagadnienia i inne trudności. Pozostał jeszcze Zeromski autorytetem. Do ostatnich swoich dni był wielkim pisarzem, którego słowo niosło sercom wzruszenie pięknem, a sumieniom niepokój. Jego śmierć pozostawiła pustkę przez nikogo z żyjących polskich pisarzy nie wypełnioną, nikt bowiem z dwudziestolecia nie potrafił dorównać Zeromskiemu powagą i żarliwością pisarskiego powołania.

Maria Dąbrowska (Wspomnienie o Zeromskim).

Zachwyił mnie, porwał, oszołomił język i styl, który z realizmu pospolitych zdarzeń czynił jakąś niemal podzwrotnikową puszczę o wegetacji tak bogatej, że aż przerażającej, o woniach tak silnych, że aż duszących, o melodiach tak przejmujących, że serce rozszerzało się od nich do ekstazy, kurczyło — do czarnej rozpacz. (...)

Skala jego geniuszu była taka szeroka! Wulkan jego uczuć namiętnych i gwałtownych jednakim żarem wybuchał w sprawach miłosnych, jak i w sprawach patriotycznych i społecznych. Wszystko, co pisał, stawało się osobistym przeżyciem. Odpowiadało nam to nawet, co się zdawało nadmiarem i aż chorobliwym przerostem uczuciowości. Byliśmy wszak pokoleniem też chorym, chorym na niemożność znoszenia dłużej niewoli, na nadmiar pragnienia wolności, nie mogący się wyładować. Chroniczny stan przyćmionego koniecznościami życiowymi cierpienia patriotycznego i społecznego nabierał cech stanu ostrej gorączki, a gorączką tą, zwiastującą przesilenie ku zdrowiu, pulsowała też twórczość Zeromskiego. (...)

Pierwsza wojna światowa usunęła nieco w cień bujną twórczość Zeromskiego, jak wszelka wojna usuwa w cień literaturę. Lecz razem z odzyskaniem niepodległości nastaje renesans Zeromskiego. Wychyla się z ucichającego zamętu dziejów ten sam wulkan ognistej miłości i nienawiści, rozwarły na skromnej, chłodnej polskiej równinie. Ten sam niezrównany poeta namiętności miłosnej, ten sam piewca wszystkich najżywotniejszych problemów swojej ojczyzny. (...)

Zeromski był w naszych oczach jeśli nie najwyższym; i najdoskonalszym wyrazem, to wyrazem najwyższych i najlepszych wartości polskiego ducha.

Poprzez te przydługie cytaty dosyć chyba wyraźnie tłumaczy się duchowa więź pokolenia pamiętającego niewolę,

odzyskanie niepodległości i budowanie podstaw własnego państwa — z pisarstwem Zeromskiego. Mówił do nich i za nich językiem, którym się zachwycali, o sprawach, które dla najlepszych z tej generacji były sprawami ich własnych serc i programów życiowych. Trudno o pełniejsze porozumienie poparte ogólnie uznawanym autorytetem człowieka ogromnej szlachetności, cywilnej odwagi i poczucia odpowiedzialności. Jednakże, jak wspomniał Jerzy Andrzejewski, gdy minął „czas Judymów”, kiedy inne ideowe programy zaczęły absorbować wyobraźnię młodszej generacji, blask Zeromskiego jak gdyby przygasł. Czy zatem jego twórczość — mówiąc słowami samego pisarza wziętymi z utworu *Z odczytem* — to dzisiaj już „uczuciowa przeszłość, duchowy czas miniony”?

Na to pytanie szuka odpowiedzi prof. Wacław Borowy i przez szczegółową analizę kolejnych powieści dochodzi do kilku ważnych wniosków:

— odczytując dzisiaj powieści Zeromskiego sporo fragmentów odbieramy jako balast obciążający wartość artystyczną. Rażą nas, ponieważ nie jesteśmy w nie zaangażowani uczuciowo — nie myślimy (i trudno tego wymagać), że wprowadzone zostały wyłącznie w intencji patriotycznej lub społecznej;

— wyrażenie intencji obywatelskiej jest tak dla pisarza ważne, iż niejednokrotnie nawet zniekształca rysunek charakterów, pacy logikę kompozycji utworu, wręcz niweczy harmonię artystyczną;

— twórczość Zeromskiego jest nierówna, żywiłowo bujna, znaczona wzlotami i upadkami;

— styl Zeromskiego, pełen poetyckiego słownictwa, w naszym odczuciu trochę kłuturnowy, nie zawsze dziś wytrzymuje czytelniczą próbę. Do utworów, które bez zastrzeżeń pod każdym względem próbę czasu wytrzymują, a co ważniejsze posiadają zdolność przemówienia — bez względu na granice geograficzne — do wszystkich ludzi, którym nie jest obojętna tragedia narodu i dramatyczne perypetie jego kilku pokoleń, prof. Borowy zalicza przede wszystkim *Syzyfowe prace*, *Dumą* o *hetmanie*, i w pewnej mierze sztukę *Uciekła mi przepióreczka*.

To tylko niektóre wnioski wybrane ze

świątecznego szkicu *Żeromski po latach*, który oddaje sprawiedliwość temu, co wielkie, i pomaga lepiej zrozumieć i osądzić pisarza. Konkluzja tego szkicu brzmi:

W dorobku Żeromskiego, możemy wyróżnić rzeczy dwojakie: jedne są wewnętrznie zestrojone w całości artystyczne (i o tych tu głównie była mowa), inne nie są zestrojone w taki sposób. Ale czytać przecie będziemy zarówno pierwsze, jak drugie. Tylko niejednako:

pierwsze jako utwory samoistne, które możemy porównywać z innymi utworami literatury świata; drugie — jako rodzaj tego, co Norwid nazywa „pamiętnikiem artysty”, choćbyśmy nieraz musieli przyznać, posługując się znowu słowami Norwida, że pamiętnik ten czasami „bywa omylon”. Tym cenniejsze są te utwory, w których to, co najbardziej „pamiętnikowo” powrotne, wyraża się w sposób artystycznie najbardziej samostarczalny.

abe

W lutym 1984 roku wznowiło działalność Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich na terenie województwa sieradzkiego.

Na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się dnia 15 lutego br., niemałe znaczenie miała obecność Przewodniczącego ZG SBP dr. Stefana Kubowa. Przedstawił on zebrany informację na temat aktualnej działalności Stowarzyszenia oraz tendencji rozwojowych bibliotekarstwa światowego. Członkowie Koła SBP (35 osób) to głównie długoletni pracownicy bibliotek publicznych a także — Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, Zakładowej „Sira” i Muzeum Okręgowego.

(Dokończenie z okładki)

Bocheński, Drawicz, Elektorowicz, Fac, Filipowicz, Kamieńska, Kornhauser, Konwicki, Kott, Anka Kowalska (trzema tytułami), Urszula Kozioł (2 tytułami), Mandalian, Miłosz, Prorok (3 tytułami wznowień), J. J. Szczepański (2 tytułami wznowień), Woroszyński (2 tytułami wznowień), Juliusz Zuławski, Strykowski. Na tle całości planu jest to oczywiście zjawisko marginesowe, obejmujące 43 tytuły 28 autorów, ale zdradza ono tendencję wzrostową, bowiem w planie 1983 widniało tylko 16 tytułów 11 opozycyjnych autorów. Trudno powiedzieć, by te 43 tytuły obejmowały tylko dzieła wybitne i ideowo pożądane (...). Nie chcemy stosować cenzury wobec nazwisk, ale nasza słusza niechęć do stosowania cenzury przedmiotowej wcale nie musi oznaczać, że w pewnym typie aktywności mamy dochodzić do gorliwej przesady, do „preferencji podmiotowej” wobec autorów obrażonych, zwłaszcza że tak czy owak zostanie ona zrozumiana jako przejaw naszej słabości i ideowego rozmemiania.

Na naradzie przyjęto następujące wnioski: należy doprowadzić do znacznej zmiany proporcji pomiędzy pierwszymi wydaniami a wznowieniami na korzyść tych ostatnich; rozpocząć wydawanie serii „Wybitne dzieła literackie Polski Ludowej”: zwiększyć liczbę tytułów z literatury pięknej krajów socjalistycznych, w tym szczególnie z literatury radzieckiej; wyeliminować obecność wznowień pisarzy opozycyjnych i wprowadzić na to miejsce znaczące pozycje pisarzy zaangażowanych w proces stabilizacji; stworzyć zespół programowy dokonujący bieżących i wieloletnich ocen planów wydawniczych i formułujący zamówienia wobec ruchu wydawniczego; objąć tzw. ścieżką szybkiego druku utwory pisarzy współczesnych odznaczające się wartościami ideowymi i walorami artystycznymi; wdrożyć system cyklicznego szkolenia ideowo-politycznego kadry redaktorskiej zajmującej się literaturą piękną.

Podczas narady Waldemar Świrgoń zaręczył, iż przyjęty przez Biuro Polityczne program odbudowy i rozbudowy poligrafii, przy użyciu także dewiz, gwarantuje usunięcie przeszkód w tej dziedzinie do roku 1990.

(J.W.)

REDAGUJA:

A. P. J. W.

OSTATNIA STRONA

NIE STOWARZYSZONA

Co nowego

Pamiętamy wszyscy tragiczny w skutkach wybuch gazu w bloku 214 w łódzkim osiedlu mieszkaniowym Retkinia. Byli zabici, ranni, dwadzieścia rodzin pozostało bez dachu nad głową, a ich cały dobytek przestał istnieć. Niedawno Krzysztof Krubski zainteresował się dalszymi losami poszkodowanych („Polityka” 10/84).

Wszystkie rodziny mają nowe mieszkania, umożliwiono im zakup mebli i sprzętu gospodarstwa domowego. Opieka prezydenta Łodzi i centralnych władz miejskich nie budziła większych zastrzeżeń. „Ale czas płynie — pisze Krzysztof Krubski — i siłą rzeczy, po kilku tygodniach, za dalsze załatwianie spraw wziął się średni szczebel”. Zaczęły się trudności. Oto np. do naczelnika dzielnicy Polesie, w której leży feralna Retkinia, zgłosiło się sześć z poszkodowanych rodzin z prośbą o interwencję w księgarniach, gdyż pragną odbudować księgozbiory. Chodziło głównie o umożliwienie zakupu encyklopedii i słowników. Naczelnik sprawdził zawody osób zainteresowanych książkami i ustalił, że tylko dwie z nich mają profesje wymagające posiadania domowych bibliotek.

Okazuje się więc, że zawody w Polsce dzielą się nie tylko na fizyczne i umysłowe, dobrze i źle płatne, z „bokami” i bez, ale również na upoważniające do posiadania domowego księgozbioru i takie, których wykonywanie ten luksus wyklucza. Czyżby pojawiły się pierwsze jaskółki wprowadzania w życie ustawy o upowszechnianiu kultury?

Deklarowana często jawność decyzji administracyjnych wymagałaby opublikowania listy zawodów obdarzonych przywilejem posiadania książek. Nie byłoby wówczas niedomówień i rozczarowań.

* * *

W roku 1983 wyprodukowano 194,2 mln egz. książek. Na statystycznego Polaka przypadało 5,5 książki. Jednocześnie ilość tytułów spadła o ok. 200.

W roku bieżącym planuje się wydanie 6500 tytułów, z czego na literaturę piękną przypadnie 1178 pozycji (w roku ubiegłym 1043) w 37 mln egzemplarzy (w roku ubiegłym 33,2 mln). Powyższe dane nie uwzględniają literatury pięknej dla dzieci i młodzieży. Plany z tej dziedziny zapowiadają 673 tytuły w 60 mln egzemplarzy.

* * *

Jak donosi „Życie Literackie” (nr 10/84), w Wydziale Kultury KC PZPR odbyła się narada aktywu partyjnego wydawnictw. Referat wygłosił zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Kazimierz Molek, który powiedział m.in.:

Na zorganizowanej przez Wydział Kultury KC w czerwcu 1983 roku naradzie aktywu partyjnego wydawnictw zostały w sposób wyraźny określone granice otwartości polityki wydawniczej. Zwrócono wówczas uwagę na niebezpieczną skłonność wydawania w stosunkowo dużej ilości książek pisarzy, którzy są naszymi przeciwnikami politycznymi. Jednocześnie podkreślono, że „utwory literackie pisarzy opozycyjnych wydawca winien traktować normalnie, a więc kierować się przy podejmowaniu decyzji ich ideowym przesłaniem, głębią artystycznego wyrazu i nie stwarzać pozorów, że są one otaczane specjalną preferencją przynoszącą wydawcy poklask i uznanie środowisk nastawionych opozycyjnie do naszej partii”. Zamierzenia wydawnicze na rok 1984 wskazują, że niektórzy wydawcy literacki wyciągnęli opaczne wnioski z ustaleń wspomnianej narady i wyraźnie zwiększyli swoje zainteresowanie publikowaniem utworów pisarzy emigracyjnych i opozycyjnych. Bo oto okazało się w toku analizy planu tytułowego na rok 1984, że jedną z jego charakterystycznych cech jest wzrost ilościowy publikacji i autorów zaangażowanych politycznie przeciwko naszemu państwu. Wśród autorów przygotowanych do druku książek widnieją m.in. Jacek

(cd. verte)